Nr. 112. We Lwowie, Wtorek dnia 28. Marca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
Austrjackiom . . . 5 złr. — ct.
[illegible] Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
[illegible] i Danji . . . . 8 „
[illegible] i Anglji . . . . 23 franków
[illegible] . . . . . 20 „
„ Belgii i Szwajcarii . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na 2gi kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie	20 złr.	
półrocznie . . .	10 „	
kwartalnie . . .	5 „	
miesięcznie . .	1 „	70 ct.

W miejscu bez *Tygodnika niedzielnego:*

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie . . .	7 „	50 „
kwartalnie . . .	3 „	75 „
miesięcznie . . .	1 „	30 „

Z prenumeratą na *Gazetę Narodową* przesyłać można także prenumeratę na

Szczutka

całoroczną . . .	5 złr.	— ct.
półroczną . . .	2 „	50 „
kwartalną . . .	1 „	25 „

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Lwów d. 28. marca.

(Niesmak centralistów. — Propozycje Czechów. — Wiadomości bieżące.)

Centralistyczne pisma niezadowolone z przebiegu posiedzenia Izby posłów d. 23. Hohenwarth uczynił zadość żądaniu interpelantów, a termin wniesienia przedłożeń jest wobec ważności sprawy bardzo krótki. To pomieszało szyki mowcom, jak Herbst, którzy się na co innego przygotowali. Gdy, jak Giskra oświadczył, centraliści porzucili nawet myśl wniesienia adresu lub rezolucji, to najlepiej byliby uczynili, gdyby na odpowiedzi ministra poprzestali; nie byliby przynajmniej okazali swej słabości, braku planu w walce z gabinetem, nie byliby podali Hohenwarthowi okazji do obsypania ich sarkazmami, tak boleśnemi, tak dosadnemi, a tak w granicach parlamentaryzmu trzymanemi, jak nigdy. Pisma centralistyczne przyznają się do klęski, uchwalili co prędzej podatki na kwiecień (tylko Rechbauer z 17 innymi był przeciw uchwaleniu), i ważną jest pogłoska, że zanosi się na porozumienie między centralistami a rządem, t. j. że centraliści widzą się zmuszonymi do zbliżenia się z rządem znienawidzonym, ale silnym.

Pisma federalistyczne, jak *Vaterland* nie są zadowolone z mowy p. Grocholskiego, o tyle, że stronnictwa anticentralistyczne w Izbie nazwał narodowemi, gdy tymczasem są one prawno polityczne. Ze się p. Grocholski myli, dowodzi już skład stronnictwa federalistycznego, do którego wchodzą Słowianie, Bukowińczycy i Niemcy, a więc narodowości dość sprzeczne i tylko pod względem prawno-politycznym się łączące przeciw konstytucji grudniowej i centralizmowi, w imieniu praw krajowych, ale nie ściśle narodowych.

Co do rezolucji galicyjskiej tyle wiemy, że rokowania z rządem się toczą i to nie przez jedną tylko osobę z naszej delegacji i że treść rokowań będzie rozgłoszona dopiero po dobiciu albo rozbiciu się targu.

Wiadomość, że Czesi w pewnych warunkach gotowi obesłać Radę państwa, nie jest tylko pogłoską. Czytamy bowiem w wiedeńskiej *Zukunft:* „Z Pragi rozbiega się tu wiadomość, że rokowania dr. Riegera ze szlachtą historyczną tamże doprowadziły już do tego, iż hr. Leon Thun oświadczył się gotowym Radę państwa obesłać, juścić pod zastrzeżeniem, i że Rieger przychylił się do tego zdania. Wiadomość ta z pewnością zawiera więcej tego, czego sobie w Wiedniu życzą, niż czego w Pradze chcą. Pomiędzy wieloma modłami dojścia do upragnionej zewsząd ugody, roztrząsano przy dyskusji w Wiedniu także ewentualność wstąpienia Czechów do Rady państwa, które to wstąpienie byłoby z jednej strony dostatecznie umotywowane nadzieją, że główny cel, t. j. ubezpieczenie samoistności korony czeskiej i lojalnego jej stosunku do państwa może przecie dałby się osiągnąć, z drugiej zaś byłoby tem usprawiedliwione, że nie przesądzałoby nietykalnym prawom kraju, takowe formalnie zastrzegło i zachowało. Ze krok ten nie byłby bez „ale," to rzecz jasna. Reprezentanci Czech i Morawy już raz tego spróbowali, już raz wzięli „pod zastrzeżeniem" udział w Radzie państwa; za to też większość Rady państwa i górująca wówczas partja rządowa zacięcie odmawiały ważności temu zastrzeżeniu prawno-politycznemu i swoją ulubioną teorję zatraty praw także do Czech i Morawy stosowały, t. j. posłów jej przy każdej sposobności poprostu siłą większości przegłosowywały. Organa większości rajchsratowej, bijąc w swoją siłę i na wzór swego Bismarka siłę nad prawo stawiąc, ciągle dowodziły, że Czechy, raz wziąwszy udział w Radzie państwa, muszą się też według zasad konstytucyjnych powodować większości.

„Stronnictwo narodowe, przeciw takowemu swych praw pogwałceniu, cofnęło się do warowni swego nietykalnego prawa politycznego Czech, i byłoby więcej niż lekkomyślnością, to dotychczas z taką konsekwencją zachowane, pewne i ubezpieczone stanowisko porzucić, i nanowo narazić na podobne majoryzowanie przez tych, co mają moc w swem ręku. Muszą być zatem na każdy sposób podane rękojmie i zarządzone środki potrzebne przeciw wszelkiemu możliwemu powrotowi takich pogwałceń politycznych i narodowych, zanim Czechy i Morawa opuszczą swoje obecne, tak bardzo pomyślne stanowisko.

„Oto była kierująca podstawa, za którą ciągle walczyła partja narodowa w Czechach i na Morawie, oto zasada, której wiernie i statecznie się trzymała. Nikt z nas nigdy nie przeoczał, jak wielkie nietylko dla całej monarchii austrjackiej, ale i dla krajów korony czeskiej niebezpieczeństwo tkwi w obecnym stanie mizerji prawno-politycznej; nikt z nas nigdy nie zapoznawał, że osłabienie Austrji jest także osłabieniem Czech i Morawy, że wszelkie dalsze trwanie jej, waśni tylko Prusom albo Moskwie służy; nikt z nas nie zapierał się gorącego życzenia, aby ten stan nieznośny ustał jak najprędzej. Ale chodzi tu znowu i o przyszłość narodową i prawno-polityczną, o faktyczne istnienie lub zniszczenie narodu i jego indywidualności politycznej, a zatem sposób postępowania ani na chwilę nie mógł być wątpliwym.

„I w samej rzeczy dyskusja między hr. Hohenwartem a dr. Riegerem głównie i prawie jedynie kręciła się o rękojmię, którąby można dać narodowi czeskiemu i koronie czeskiej co do dalszego zachowania w całości ich stosunków prawnych, historycznemu rozwojowi państwa, i duchowym narodu potrzebom odpowiadających. Jeśli przeto hr. Leon Thun przywiezione przez dr. Riegera zapewnienia co do tej rękojmii uznał za dostateczne, to juścić przystał także na warunkowe obesłanie Rady państwa; w przeciwnym zaś razie nie przystał; gdyż hr. Thun jak wiadomo, był między przywódzcami opozycji czeskiej właśnie tym, którego potężne słowo przy zeszłorocznych rokowaniach z hr. Potockim ostatecznie na szali przeważyło.

„Nie tu miejsce, wyłuszczać tę gwarancję; wskazujemy tylko, że rewizja czeskiej i morawskiej sejmowej ordynacji wyborczej, rozszerzenie autonomicznych praw kraju pod względem prawodawczym, szkolnym, sądowym i administracyjnym, tudzież ustawienie ministra dla Czech, Morawy i Szlązka w radzie korony, są najważniejszemi punktami żądań co do rękojmi. Jeżeli rząd da w tej mierze obowiązujące przyrzeczenia, jeżeli w drodze administracyjnej zrobi to, co zrobić może, dla zadokumentowania swej dobrej i statecznej woli, to wtedy ugoda, a względnie warunkowe wstąpienie do Rady państwa nie nastręczy żadnych już trudności, i wtedy ogoda już będzie tylko kwestją czasu. O ile jednak wiemy, jeszcze rzeczy nie zaszły tak daleko; dysputa jeszcze się toczy w przedsionku, i nie przekroczyła nawet progu samejże świątyni."

Breslauer Ztg. w korespondencji z Berlina doniosła, że z łona wiedeńskiej Rady miejskiej pisano listy do znakomitych radnych berlińskich, z wezwaniem, aby Rada miasta Berlina formalnie zaprosiła Radę miasta Wiednia na obchód zwycięztw i aktu hołdu w Berlinie. W piątek interpelowano o to wiceburmistrza wiedeńskiego na posiedzeniu Rady miejskiej, który oświadczył, że o niczem podobnem nie wie. Oczywiście, że ani burmistrz, ani obaj wiceburmistrzowie listów owych nie pisali. A wszakże faktem jest, że w pragskiem „Towarzystwie niemieckiem" wniesiono, aby wysłać deputację na ten obchód do Berlina, że jednak ten wniosek odrzucono, ale tylko dlatego, iż jest niestosowny.

Takzwany reakcyjny minister Hohenwart na rekursa politycznych stowarzyszeń wyższo-austrjackich odpisał, że mogą one swe posiedzenia odbywać nietylko w miejscach swych siedzib, ale w całej prowincji. Były to rekursa przeciw rozporządzeniom namiestnictwa z czasów Potockiego.

Węgierski minister spraw zagranicznych wypracowuje nową ordynację wyborczą, która jeszcze na tej sesji ma być wniesioną. Ma być podobną do ordynacji angielskiej.

Sytuacja w Wiedniu.

Interpelacja dr. Herbsta, kiedy ministerstwo zamierza przedłożyć zapowiedziane swe wnioski co do zmiany konstytucji grudniowej, miało zmusić ministerstwo do wyjaśnienia stanowiska, które w tejsprawie zajmuje. Tymczasem hr. Hohenwarth nie bardzo wyjaśnił to stanowisko, natomiast okazało się, iż stronnictwo wiernokonstytucyjne jest rozbite, że na większość Izby liczyć nie może.

Jedną tylko rzecz wypowiedział hr. Hohenwarth otwarcie, t. j., iż nie myśli przedłożyć Izbie wniosku do ustawy, zaprowadzającej wybory bezpośrednie do Rady państwa. Oświadczenie to nie pozostawiało żadnej wątpliwości. Zdawało się, iż na takie wypowiedzenie wiernokonstytucyjni postawią natychmiast wniosek do rezolucji, potępiającej politykę ministerstwa. Tymczasem nikt tego nie uczynił, a nazajutrz uchwalono dalszy pobór podatków na kwiecień, chociaż w komisji poprzednio uchwalono wstrzymać się z wniesieniem tej sprawy do Izby, dopokąd rząd nie wyjaśni swego stanowiska.

Patrzący się powierzchownie na ten przebieg interpelacji, wniesionej z takim hałasem, mógłby mniemać, że po za kulisami przyjść musiało do jakiegoś porozumienia między ministerstwem a wiernokonstytucyjnymi, i temu przypisać należy i niepostawienie wniosku rezolucji z wotum nieufności dla ministerstwa, i nagłe uchwalenie dalszego poboru podatków. Rzeczy jednak mają się inaczej. Już wiernokonstytucyjni musieli wykreślić z pierwotnego swego projektu interpelacji drażliwe dla ministerstwa ustępy, gdyż klub większych właścicieli z Lasserem na czele, takiej interpelacji podpisać nie chciał. Musieli wiernokonstytucyjni zredukować swój zamach do nic nieznaczącego zapytania, kiedy ministerstwo wniesie zapowiedziane wnioski. Chociaż więc hr. Hohenwart z przekąsem oświadczył, iż mając zadanie przywrócenia pokoju wewnętrznego, nie może w żaden sposób jabłka niezgody, bezpśrednich wyborów popierać, to wiernokonstytucyjni musieli milczeć, nie stawiać żadnej rezolucji, bo byliby dla niej nie uzyskali większości, co więcej, gdyby większość Izby odrzuciła była rezolucję, byłoby się to stało wielkim tryumfem dla ministerstwa. Musieli się więc wiernokonstytucyjni zadowolnić namiętnemi wycieczkami pojedynczych swych mowców na ministerstwo i jego politykę, a od sformułowania wotum nieufności odstąpić.

Ale już taki przebieg sprawy interpelacyjnej jest zwycięztwem rządu nad wiernokonstytucyjnem stronnictwem centralistów; gdyż niemoc ich zupełna wyszła dosyć namacalnie na jaw. Dzienniki więc centralistyczne są bardzo niezadowolone z tego obrotu, a niektóre z nich otwarcie się przyznają, że stronnictwo ich poniosło klęskę.

Klęska ta jest tem dotkliwszą, iż od początku sesji Rady państwa przygotowywali się do tego wystąpienia, że zdawało się im, iż tym sposobem obalą ministerstwo. Tymczasem nie próbowali nawet wystrzelić z nabitego działa, wiedząc, iż tymczasem proch zamókł.

Można być pewnym, iż rozbicie to, ta niemoc wiernokonstytucyjnych centralistów, grupujących się około Herbsta i Giskry, będzie się odtąd wzmagała coraz więcej, dezercja z ich szeregów będzie coraz liczniejsza. Dopokąd trabanci panów Herbsta i Giskry spodziewali się, iż ich menery wkrótce dojdą do steru, a przytem i oni skorzystają, dopotąd trzymali się słnżalczo ich poły. Lecz odkąd okazało się, że nie zdołają obecnego ministerstwa obalić, że o przywróceniu bürgerministerstwa niema i mowy — to i gorliwość trabantów ustanie.

Lecz jaka korzyść z tego rozbicia obozu centralistów wypłynie dla naszej sprawy rezolucyjnej?

Hrabia Hohenwart przyrzekł po świętach przedłożyć Izbie wnioski do ustawy, rozszerzającej inicjatywę ustawodawczą sejmów; przyrzekł coś, czego doniosłości i znaczenia określić nie można. Jestto tak tajemniczej treści obietnica, jak całe zachowanie się obecnego ministerstwa jest tajemnicze. Nie powiedział nawet, czy to rozszerzenie ustawodawcze odnosić się będzie do wszystkich sejmów, czy tylko do niektórych? A nikt odgadnąć nie zdoła, co ma znaczyć ta inicjatywa ustawodawcza sejmów?... Dotąd sejmy według istniejących statutów krajowych mają prawo przedstawiania swych wniosków, swych żądań, nawet w rzeczach, poza zakres sejmowy wychodzących, a należących do kompetencji Rady państwa. Każdy sejm mógł np. wypracować cały kodeks cywilny, i jako wniosek na mocy §. 19. przedłożyć. Czy ta zapowiedziana inicjatywa ustawodawcza ma dalej iść, i już nie wnioski, lecz same ustawy tego rodzaju mają na przyszłość uchwalać sejmy, a Rada państwa ma mieć jedynie prawo sprzeciwiania się temu wszystkiemu w tych ustawach, co jedności państwa stałoby na przeszkodzie?

Raz już wypowiedzieliśmy nasze zdanie z powodu pierwszej w Izbie mowy hrabiego Hohenwarta, że taki stan rzeczy prowadziłby nie do przywrócenia pokoju wewnętrznego, lecz do wiecznej wojny między sejmami a Radą państwa.

Kilkakroć zwracaliśmy uwagę, iż jedyną drogą do przywrócenia pokoju wewnętrznego, jest załatwianie pojedyńczo, jednej sprawy po drugiej, jak one dojrzewają do rozstrzygnięcia. A sprawą najdojrzalszą do rozstrzygnięcia jest rezolucja galicyjska. Sejm nasz ją sformułował, dwakroć obstawanie przy niej uchwalił. Od niej więc rozpocząć przywrócenie pokoju wewnętrznego należy.

Wiadomości które od osób, dobrze poinformowanych z Wiednia otrzymujemy, wyjaśniają cokolwiek hrabiego Hohenwartha enigmatyczną odpowiedź w izbie. Podług tych wiadomości, udzielonych nam już po odpowiedzi hr. Hohenwarta na interpelację, ma rząd najpierw wnieść sprawę galicyjską do izby — jeźli nb. między delegacją a ministerstwem toczące się obecnie rokowania doprowadzą do umowy. Dopiero w razie, gdyby ta umowa nie przyszła do skutku, rząd wystąpiłby z wnioskiem, który hr. Hohenwart w odpowiedzi na interpelację zapowiedział. Jestto więc ze strony ministerstwa rodzaj presji, którą skłonić pragnie delegację naszą do przyjęcia stawianych jej przez rząd propozycyj. A propozycje te nie idą dalej, niż znane, przez hrabiego Potockiego tak zwanym mężom zaufania poczynione.

Delegacja z pomiędzy siebie wybrała komisję z trzech osób złożoną, która rokuje właśnie z ministerstwem. Zobowiązano się do zachowywania ścisłej tajemnicy, więc o przebiegu tych rokowań dopiero wtedy się dowiemy, gdy albo umowa przyjdzie do skutku albo rozbije się. Komisja sama nic jeszcze stanowić nie może. Dopiero zda sprawę delegacji całej, i ta się oświadczyć ma finalnie.

Pruskie manifestacje.

Jakkolwiek wybrańcy proletarjatu paryskiego głoszą zgodę z Prusakami, to jednakże opinja publiczna wyraża bezustannie wielką niechęć dla Niemców. Przedstawienia *Journal-Paris* odniosły rezultata. Dziś we Francji kompletna nastąpiła zmowa przeciwko Niemcom. Właściciele fabryk jak i w ogóle przemysłowcy zobowiązali się nigdy nie posługiwać Niemcami, nic od nich nie kupować. Wszelkie instytucje finansowe pousuwały urzędników pochodzenia niemieckiego. Banki odmawiają wypłacania weksli nadchodzących z Niemiec. Pisma pruskie zaprzestano prenumerować, a nawet zdarzyło się, iż poczta paryska pod presją opinii zwracała listy nadesłane z Niemiec, i adresowane po miecku. Rozruchy więc paryskie łatwo mogą dać sposobność Bismarkowi do wystąpienia w obronie zagrożonych interesów poddanych pruskich, chociażby przywódcy Francji zadośćuczynili warunkom pokoju. Tymczasem zaś Niemcy prześladowanie doznawane we Francji wynagradzają sobie wydawaniem oznak radości w innych państwach Europy.

Zuchwałość pijanych szałem Niemców, wykazały gorące zajścia w Zurichu i Badenie, gdzie zamierzano obchodzić hałaśliwie uroczystość zwycięztwa oręża pruskiego. Świeżo zaś powtórzyły się one w Bukareszcie i Poznaniu.

Spór Strousberga z rządem rumuńskim o koleje żelazne, rozbierany w Izbie mołdowołoskiej, ujawnił niechęć Rumunów dla Niemców. Ci zaś uważając państwo ks. Karola za swą kolonię, byli wielce wzburzeni, korzystając więc z zawartego pokoju, postanowili uroczyście wśród wspaniałego obchodu uczcić wielkość cesarstwa niemieckiego. Lud nienawistny Niemcom i protegowanemu przez nich ks. Karolowi, rozpędził wśród bijatyki biesiadników. To przyjął za urazę jeneralny konsul pruski, który został zarówno poturbowanym, i zawezwał księcia panującego do usunięcia ministerstwa, niezupełnie uległego dla Prusaków, które nie dało należytej opieki biesiadnikom, sławiącym pruskie bohaterstwo. Pupil pruski usłuchał zaraz rozkazu pruskiego konsula — nowe ministerjum sformowano. Przyzwyczajeni jesteśmy widzieć rząd rumuński, spełniający wolę władzy Berlina, co jednak dziwić nas musi, to ta okoliczność, że żądanie pruskiego ajenta o danie dymisji ministerjum, poparł konsul austrjacki, solidaryzujący się w obrazie Niemców. Czyżby Austrja miała już być na usługach krzyżaka?

W Poznaniu, w dzień urodzin cesarza niemieckiego, zaszły oburzające sceny, które świadczą nam, w jak smutnem położeniu znajdują się bracia nasi w zaborze pruskiego. Bohaterowie rozboju, przewodząc motłochowi niemieckiemu w gwałtownych napadach, wyrażali swe nieukontentowania tym Polakom, co nie mając powodu radowania się zwycięstwem swego wroga, lub opłakując zgon członków swej rodziny, zarzniętych dla dogodzenia woli pruskich ambitników, nie oświecili swych okien. Policja zaś miejscowa protegowała napady nikczemnych awanturników. Słusznie więc *Dz. Pozn.* pisze:

„Wobec tego, co się stało, pozostaje nam tylko zanieść niniejszem głośno i stanowczo żądanie do naczelnych władz miasta i prowincji, aby, idąc za przykładem sąsiednich władz moskiewskich w Królestwie Polskiem, obdarzyły i nas regulaminem należnego obchodzenia publicznych uroczystości. Będziemy wtedy wiedzieli, czego się trzymać i jak się zachować. Będziemy wiedzieli natenczas, czy i okna domu, w którym może trup spoczywa, czy i szyby komnaty, w której, jak się to w hotelu francuskim stało, śmiertelnie chory starec leży, mają błyszczeć światła iluminacji transparentów, jeżeli świętokradczy kamień z ręki nikczemnika nie ma uderzyć w trumnę lub w łoże umierającego."

My dotąd szczęśliwsi od Poznańczanów. I u nas jednak Niemcy oszołomieni pruskiemi zwycięztwami, bliscy byli ujawnienia nam swej zuchwałości. W Krakowie niemiecki żołdak przebił bezbronnego obywatela, a we Lwowie jeden z profesorów niemieckiego uniwersytetu, co ma nam wychowywać młodzież naszą, miał dość czoła ubliżyć imieniowi Polaka, a myśmy nie umieli właściwie skarcić urągającego nam przybysza!

Rewolucja paryzka.

Z każdym dniem wzbiera potęga rewolucyjnego żywiołu w Paryżu. Wszystko mu się dotychczas udaje. W samym początku rokoszu, kiedy tylko co Prusacy opuścili Paryż, kiedy widok tryumfującego wroga tkwił jeszcze żywo w pamięci, kiedy przygnębienie było ogólne, a co najważniejsza, kiedy Zgromadzenie narodowe nie postanowiło jeszcze i nie oznajmiło publicznie, że pragnie wziąć rozwód z Paryżem, w tej pierwszej chwili rokoszanie z Montmartre nie mieliby z pewnością odwagi i śmiałości oprzeć się jakiemukolwiek oddziałowi wojska, któryby w imię porządku i prawa przyszedł zająć ich pozycję i zabrać ich działa.

Ale rząd zostawił to jabłko niezgody na drzewie, myśląc, że gdy dojrzeje, to samo spadnie mu pod nogi. Rokoszanie nudzili się wprawdzie na Montmartre, ale coraz więcej nabierali przekonania, że są siłą, której rząd obawia się zaczepiać. Rząd Thiersa postarał się wkrótce, aby nowy interes obudzić pośród rokoszan, i dolać oliwy do ognia nie wyciągając zeń głowien. Zawiesił wydawnictwo najzacieklejszych organów rewolucyjnych, i zatamował tym sposobem koryto, którem się wylewał cały nieszkodliwy dotąd prąd rewolucyjny. Naturalnie, że to wzmogło i rozszerzyło agitację, i uprawniło do pewnego stopnia opór rokoszan.

Brak taktu ze strony rządu, potępiły wszystkie dzienniki rozmaitej barwy i prawie wszystkie zażądały energicznego wystąpienia przeciwko uzurpatorom na Montmartre, wystąpienia, któreby nie słowa i usta krępowało, ale któreby zmusiło winowajców do ustąpienia z groźnej pozycji, do oddania zatrzymanej artylerji i do uznania właściwej władzy. Rząd usłuchał, ale było to już za późno. Prąd rewolucyjny rozlał się już był szeroko i potrafił zniedołężnić karność wojska regularnego. Rzecz godna uwagi, że rokoszanie wszędzie, gdzie mieli do czynienia z siłą straszniejszą od siebie, to jest z wojskiem liniowem, zwyciężali je zawsze okazaniem swej dobrej woli i bezbronności: podnosili karabiny swoje kolbą do góry i okrzykiem „Niech żyje rzeczpospolita!" zjednywali sobie przeciwników.

Tak się stało 18 marca, kiedy rząd naprawdę pokusił się o zajęcie baterji na Mont-Martre. Było to pierwsze wielkie zwycięztwo rokoszan, które odnieśli jedynie podniesieniem kolb do góry. Rozstrzelanie jenerałów Le comte i Clement Thomas rzuciło tem większy przestrach w sfery rządowe. Na wojsko liczyć nie można było, w najlepszym razie można je było wycofać do Wersalu, i tam je uchronić przed zarzewiem rewolucji.

Kiedy się rząd z wojskiem wyniósł do Wersalu, jedynym panem na cały Paryż został komitet centralny, władza obrana przez 215 batalionów zbuntowanej gwardji narodowej. Komitet centralny rozsiadł się w ratuszu i ztamtąd traktował z rządem wersalskim, jak równy z równym. Aby usunąć wielką obawę nowej okupacji Paryża przez Prusaków oświadczył tym ostatnim, że warunków pokojowych nie myśli wcale naruszać. Tymczasem pozajmował wszystkie forty, które były w rękach francuskich na wschodniej, południowej i zachodniej stronie Paryża, a najbardziej uporne sobie dzienniki zmusił do milczenia.

Rząd wersalski zaczął wojować odezwami do narodu, pragnął wywołać antirewolucję w Paryżu. Wtedy zaszła owa krwawa scena na placu Vendome d. 22 marca. Antirewolucyjna manifestacja nie udała się wcale, rokoszanie bowiem, którzy podnosili broń kolbą do góry wobec liniowego wojska, wobec tłumu zachowali się zupełnie inaczej. Dali ognia, zabili kilkanaście czy kilkadziesiąt osób i rozprószyli tłum natychmiast.

Deputowani paryscy i merowie stali się naturalnymi pośrednikami pomiędzy Zgromadzeniem narodowem i rządem z jednej strony, a komitetem centralnym z drugiej. Ale nadzieja na porozumienie trwała bardzo krótko. Telegramy, które dochodzą nas w chwili, kiedy to piszemy, oznajmiają o zupełnem zerwaniu rokowań. Podczas gdy rząd wersalski staje się coraz skłonniejszym do ustępstw, wymagania komitetu centralnego wzrastają. Telegram mówi o nowych żywiołach w komitecie, które ze śmielszemi żąda-

niami występują i czynią układy niemożliwemi. Zwykła to kolej rewolucji. Porozumienie się komitetu centralnego z delegowanymi z większych miast Prancji nadaje rewolucji daleko szersze znaczenie. Wkrótce stać się ona może rewolucją francuską.

W dniu 22 marca Zgromadzenie narodowe w Wersalu uchwaliło wydać następującą proklamację do narodu i armji:

„Największy zamach, jaki popełnić można w narodzie, który chce być wolnym, rewolucję przeciwko panowaniu ludu, dodano w tej chwili do wszystkiego nieszczęścia jako nową klęskę. Zbrodniarze, szaleńcy, nie wzdrygnęli się nazajutrz po naszych nieszczęściach, kiedy obcy jeszcze nie opuścili nasze opustoszałe niwy, przynieść owemu Paryżowi, którego czcić i bronić chęć udawali, więcej niż nieporządek i zgubę, bo zbezczeszczenie. Obryzgali go krwią, która wywołuje sumienia ludzkie przeciwko nim i zakazuje im zarazem wymówić szlachetny wyraz rzeczpospolita, który jedynie ma sens przy poszanowaniu niezłomnem prawa i wolności. Wiemy już, że cała Francja z oburzeniem odrzuca to haniebne przedsięwzięcie. Nie lękajcie się, ażebyśmy mieli okazać słabość moralną, któraby złe jeszcze powiększyła, wdając się z winowajcami w rokowania. Zachowamy nienaruszenie mandat, jakiście nam powierzyli, ażeby was uratować, żeby rekonstytuować i zorganizować ojczyznę i wielką zasadę wszechwładztwa ludu. Otrzymaliśmy mandat ten przez wasze wolno oddane głosy, najwolniejsze, jakie kiedy oddane zostały. Jesteśmy waszymi reprezentantantami i jedynymi mandatarjuszami. Przez nas i w naszem imieniu powinna każda, nawet najmniejsza część naszej ziemi być rządzoną, tem bardziej to bohaterskie miasto, to serce naszej Francji, które nie na to jest stworzone, ażeby pozwoliło długo nad sobą panować zrokoszonej mniejszości. Obywatele i żołnierze! Chodzi tu o najpierwsze z waszych praw, waszą jest rzeczą je utrzymać. Wasi reprezentanci odwołują się jednogłośnie do waszej odwagi i domagają się od was jednozgodnego i silnego poparcia. Zaklinamy was, ażebyście się ściśle około tego zgromadzenia skupili, które jest waszem dziełem, waszym obrazem, waszą nadzieją i waszem jedynem zbawieniem.“

Tego samego dnia, kiedy Zgromadzenie narodowe wydało powyższą odezwę do narodu, w Paryżu członkowie jego lewicy urządzali manifestację antirewolucyjną. *Siecle* tak opowiada krwawe wypadki dnia tego:

„Około pierwszej po południu znaczna ilość obywateli zgromadziła się na placu Nowej Opery w celu zrobienia pokojowej manifestacji. Było około 2000 ludzi bezbronnych.

„Tłum składał się z najróżnorodniejszych żywiołów: gwardja narodowa, mobile, żołnierze linjowi, robotnicy, mieszczanie, negocjanci, literaci. Przeważał element obywatelski. Było także wielu przechadzających się, ciekawych a obojętnych, kilka kobiet, a nawet dzieci.

„Około pół do drugiej niesiono przez tłumy wielki karton z napisem: „Wezwanie do ludzi porządku!“ Gromadzono się przy okrzykach: niech żyje rzeczpospolita! niech żyje Francja! niech żyje Zgromadzenie!

„Wielu oficerów bez broni witano najsympatyczniej; tłum wzrastał, Rozprawiano w tłumach, że stan obecny Paryża nie może trwać dalej, że wszyscy obywatele, którzy [illegible] powrotu porządku, powinni brać u[illegible] w obecnej manifestacji. Nakoniec rozwinięto trójkolorową chorągiew, i trzy do czterech tysięcy obywateli wyruszyło z miejsca, dążąc przez ulicę de la Paix na plac Vendome. Nie doszedłszy do placu, spotykają placówki bataljonu gwardji, będącego pod rozkazami komitetu. Poza placówkami stoją kompanje tego bataljonu w szyku pod bronią.

„Obywatele, idący na czele manifestacji, wzywają placówki, aby pozwoliły przejść tłumom, ale dostają odmowną odpowiedź. Część tłumu zwraca się już na nowo ku bulwarom wraz z tym, który niósł trójkolorową chorągiew.

„Inni obywatele nie przestają parlamentować z placówkami. Wkrótce grupa, otaczająca chorągiew, powraca również, i zbliża się do placu Vendome. Ktoś z tłumu woła: „Przecież to są obywatele, zarówno jak i my, nie zechcą strzelać do ludzi bezbronnych!“

„Nagle dają się słyszeć uderzenia bębna. Kilka strzałów pada wymierzonych w powietrze, w tłumie przestrach powstaje. Wielu odważnych obywateli woła: zostańmy! a jeden z nich dodaje: Niepodobna, aby Francuzi chcieli strzelać do bezbronnych współrodaków!“

„Ale w tej samej chwili karabiny zniżają się i wymierzone do tłumu dają ognia. Wszyscy w przestrachu cofają się w głąb ulicy de la Paix ku bulwarom. Ci co byli na trotoarach pragną schronić się do domów na nieszczęście zamkniętych. Niektóre drzwi jednak otwierają się i wielu obywateli znajduje tam schronienie przed śmiercią.

„W mgnieniu oka, powiada dalej *Siecle* ulica po boju była pustą, ale ofiary, których liczba dotąd nam nie jest znaną, nie były jeszcze wszystkie zebrane z ziemi, w chwili kiedyśmy się oddalili od tej boleśnej sceny z sercem pełnem goryczy i wstrętu,“

„Giełda była tylko co otwartą, kiedy na wiadomość o wypadkach na Vendome bataljony 2 okręgu (nie należące do rokoszan) spodziewając się ataku ze strony gwardji oddanej ratuszowym ludziom, uprzątnęły gmach giełdowy i dla tego nie ma dziś żadnych wiadomości finansowych.

„Na ulicy Le Pelletier dano dziś trzy strzały; powód niewiadomy. Na szczęście nikogo one nie raniły.

„Na quai des Tuilleries tłum ciśnie się około młodego człowieka, który okryty kurzem, w podartem odzieniu rozprawia nadzwyczaj gwałtownie. Opowiada on co zaszło na ulicy Pokoju, opowiada o manifestacji, w której brał udział. Wiadomość ta sprawia ogromne wrażenie, wszystkie sklepy zamykają się, nadjeżdżające omnibusy spieszą co żywo do najbliższych stacyj, uderzają wszędzie pobudkę. Wkrótce posterunki rozstawione w pewnych odległościach powstrzymują krążenie tłumów. Jednem słowem starcie zdaje się być nieuniknionem.

„Biedny Paryż! wieleż razy widzieliśmy jak najeżony barykadami, uzbrojony od stóp do głów, gotów był do walki, ale wówczas nieprzyjaciel nie był o 150 metrów od murów stolicy.

„O godzinie trzeciej sztafety przynoszą wiadomość do ratusza, że wiele batalionów (nieprzyjaźnych komitetowi) wymaszerowało. Natychmiast oficerowie wołają: do broni! Tłum rozpierzcha się w poboczne ulice. Sklepy zamykają się. Wielkie wzburzenie panuje w całym kwartale.

„Sztafety odjeżdżają z rozkazami komitetu. Mniemają że komitet chce ściągnąć posiłki.

„Idziemy wzdłuż ulicy Rivoli. Po rogach ulic stoją kupy ludzi i komentują wypadki. Trwoga jest powszechna.

„Powoli nadchodzą bataliony (nieuznające komitetu; p. r.) i zgromadzają się na placu Saint-Germain, l'Auxerrois (koło Paryża p. r.). Widzimy przed sobą defiladę 1, 2, 12, 10 i 5 bataljonu. Ten ostatni zdaje się być w największym komplecie. Jedna kompanja oddziela się i rusza do bramy Luwru na ulicę Rivoli i wzywa poufnie gwardję narodową komitetu, aby im otwarła kratę Na odmowę szefa posterunku kompanja zawraca i łączy się z bataljonem swoim na placu. Za chwilę potem oficer staje przed kratą Luwru. Gwardzista stojący na pikiecie woła: „Tędy nie wolno!“ Oficer chce iść dalej. — Zdaleka! woła doń na nowo gwardzista nastawiając bagnet, i oficer zmuszony jest cofnąć się.

„Zająwszy pozycję na placu Saint-Germain l'Auxerrois bataljony składają broń w kozły. Kompanja czuwa na quai do Luwru na wysokości Pont-Neuf. Podczas odpoczynku rozdają naboje.

„Koło godziny czwartej wszystkie ulice dotykające placu Bursy strzeżone są przez gwardję narodową tegoż kwartału. Dokoła przedsięwzięto środki ostrożności.

„Gwardja narodowa komitetu zajęła wczoraj wieczór Mont-Valerien. Równocześnie 5 czy 6 bataljonów 11 okręgu udało się bez rozkazu do Vincennes. Przybywszy tam znaleźli mosty zwiedzione. Komendant naradzał się z oficerami, chciał strzelać. Gwardja narodowa podniosła kolby do góry i wydała okrzyk: niech żyje republika! Artylerzyści w forcie w liczbie 500 odpowiedzieli im tym samym okrzykiem.

„Naówczas komendant wydał rozkaz spuszczenia mostu i bataljony weszły do wnętrza. Rozlokowano je w dawnym forcie.“

Gambetta, o którego przejeździe przez Saint Sebastian, na granicy hiszpańskiej pisano niedawno, jest w tej chwili w Burgos.

Pewien list prywatny zaręcza, że eksminister wojny ma zamiar osiąść w małem miasteczku Savento aby tam żyć spokojnie i zrestaurować wątłe zdrowie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. marca.

(*P.*) Przemówienie p. Grocholskiego na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa, nie zrobiło wcale szczególnego wrażenia w kołach delegacji naszej, i przypadło zapewne tylko centralistom do gustu. Ustęp początkowy uważają powszechnie za niepotrzebny i niepolityczny. Zbytecznym był dlatego, ponieważ potrzeba dania tak uroczystego zapewnienia konstytucyjności naszej, nie wypływała wcale z dyskusji; niepolitycznym zaś z tej przyczyny, gdyż stawia delegację naszą w Izbie na stanowisko niewłaściwe i nieprawdziwe. Z tego, że nie jesteśmy zasadniczymi nieprzyjaciołmi konstytucji, nie wypływa jeszcze bynajmniej, abyśmy byli jej przyjaciołmi. Czyż w przeciwnym wypadku można by nasze ciągłe dążności do reform konstytucji, a to zasadniczych, nazwać uzasadnionemi? Zdaje mi się, że dość wyraźnie zamanifestowała delegacja nasza stanowisko swoje do konstytucji grudniowej podczas głosowania na takową; brała wprawdzie udział w dyskusji, ale głosowała przeciw. W kraju i w sejmie powiedziano, że i to było za wiele, i że należało wyjść z Izby.

Niemniej jednak dotknął p. Grocholski kwestję narodowościową. Nie możemy wprawdzie odmówić kilku ustępom trafności, aleź i to każdy mi przyzna, że twierdzenie pana Grocholskiego, że „równouprawnienie narodowości na jednem terytorjum jest niemożliwem, trąci paradoksem, i jest dobrze przesadzone. Zresztą nie chodzi mi tu o dociekanie absolutnej prawdy tego twierdzenia p. G., dla mnie ma ono przedewszystkiem znaczenie polityczne, a z tego powodu pozwalam sobie po raz wtóry sądzić, że ustęp ten przemówienia p. G. był niepolitycznym, głównie ze względu na kwestję ruską. Takich dystynkcyj teoretycznych nie wypada głosić prezesowi koła delegacji polskiej, podczas gdy sejm galic. Rusinom przyznaje równouprawnienie. Pocieszam się tylko tem, że p. G. przemawiał *ex improviso*, bez upoważnienia koła, a nawet prawdopodobnie bez porozumienia się z komisją izbową. Koło bowiem uchwaliło, iż tylko w razie prowokacji jeden z panów z komisji izbowej ma głos zabrać.

Do wiadomości wczoraj wam udzielonych względem komisji podatkowej, dodaję jeszcze i szczegóły następne. Dopiero wczoraj wieczór uchwalono w komisji wniosek, by przyzwolić ministerstwu podatki na kwiecień. Wczoraj zaś zrana postanowiono na przedstawienie p. Plenera, postawić sprawozdanie komisji jako wniosek nagły w Izbie. Motywował to p. Plener mianowicie tem, że Izba panów się użala, iż wnioski Izby niższej dopiero w ostatniej chwili jej zostają doręczane, i z tego powodu gruntownie nie może się nad nimi zastanowić.

Paryż d. 19. marca.

W tej chwili rewolucja (nie wiem doprawdy jakiego koloru) górą w Paryżu. Wojsko liniowe, za cenę wydanej broni i ładunków, brata się z gwardją narodową przy kieliszku. Z ratusza ludzie nazwisk całkiem nieznanych ciskają tryumfujące proklamacje do ludu. Rząd i skarb wojskowy w ucieczce, Prusacy za pasem.

Sytuacja Francji groźniejszą jest dziś niż kiedykolwiek. Traktat pokoju jeszcze niepodpisany i pierwsze 500 milionów indemnizacji nie zapłacone. Prusacy najprawdopodobniej zechcą z tego skorzystać, aby nie zwolnić okupacji; a kto wie, może nawet użyją pretekstu, jakie nowa nastręcza rewolucja, aby zająć Paryż, ściągnąć nową kontrybucję i zagarnąć resztę broni i amunicji, które ocalono pod firmą gwardji narodowej? Prócz tego, Paryż zrewoltowany, więc nikt Francji nie ofiaruje kredytu pięciu miliardów na pozbycie się jarzma najazdu, a bez tego ani konieczna reorganizacja wewnętrzna i wojskowa przeprowadzoną, ani przemysł i handel odrodzić się nie będą mogły. Biedna, stokroć biedna Francjo! Jeszcze zagony teutońskie ziemi twojej nie opuściły, kiedy swawolna burzliwość mniejszości mieszkańców stolicy zagraża ci wojną domową! Bo nie należy się łudzić nadzieją, że prowincja i Zgromadzenie narodowe przed faktem spełnionym ugną kolano i poddadzą się dyktaturze Paryża, który dzieło swoje rozpoczął od rozstrzelania bez sądu dwóch jenerałów, a trzeciego, p. Chanzy, arbitralnie zaaresztował.

Lecz nie sądźmy bynajmniej, że na tem koniec paryzkim zaburzeniom. Dwieście pięćdziesiąt batalionów gwardji narodowej, które ze strachu połączyły się dzisiejszej nocy z dziesięciu batalionami z Belleville, Vilette, Montmartre, wspartemi przez ekswolnych strzelców garybaldczyków, uregulowania kwestji socjalnej nie chcą, bo by musiały podzielić się dostatkami swojemi, a to do przekonania ich wcale nie trafia. Jakkolwiek zatem, skutkiem połączenia się tego, pokój zupełny panuje na ulicach Paryża, to gdy się tamci, (Belwilczycy) spostrzegą, że — jak przedtem — z próżnemi zostali kieszeniami, republika dzisiejsza nazwaną będzie reakcyjną i nowe się rozpoczną hece na wzgórzach Montmartre, Belleville, Grenelle i t. d.

Rozkład bowiem i zepsucie dochodzą do rozmiarów prawdziwie bajecznych. Trzeba widzieć i dotykać się, aby módz uwierzyć w to co się tu dzieje. Między innemi zjawiskami typowemi zanotuję jedno dla przykładu. Historja wojen domowych przytacza wiele przykładów wojskowych pronunziamento. Całe oddziały, pułki, bataliony, nawet mniejsze części, działające na własną rękę przechodziły z bronią i bagażami do insurgentów. Ale żołnierzy wojska regularnego, militarnie biwakujących w ogrodzonym parku (ogród Luksemburski) sprzedających pojedyńczo i publicznie przez sztachety broń swoją i ładunki... nie, chyba tego przedtem w świecie nie widziano.

Powiedziałem wyżej, że obecne położenie Francji groźniejszem jest niż kiedy, i nie cofam tego orzeczenia. Rządu niema — są rządy; armii niema — są pojedyńczy żołnierze, którzy nawet broń swoją odstąpili; nie masz publicznego bezpieczeństwa, bo się jest na łasce i niełasce wyrzutków paryzkiej ludności; nie masz administracji, bo nikt ani tu ani na prowincji nie wie czego ma słuchać: czy rozkazów z Wersalu, czy z Paryża; nie masz skarbu ani kredytu, bo pierwszy wyczerpany, dochody ustały, i musi jeszcze płacić dziennie czterykroć stotysięcy franków gwardji narodowej paryzkiej, która kosztuje dotąd do stu dwudziestu milionów, a co zrobiła dla Francji i co robi? lepiej o tem nie wspominać, kredyt zaś całkiem nie egzystuje i co prawda egzystować w takich warunkach nie może. Dodajcie do tego, że praca ustała, bo jedni wolą bawić się w hałaśliwe manifestacje a drudzy nie mają gdzie i nad czem pracować, że małe obstalunki, które były porobione z kraju i zagranicy, od onegdaj cofnięto; że drożyzna wzrasta na nowo bo prowincja a przez bojaźń wstrzymuje dostawy żywności, a zmuszeni będziecie przyznać ze mną, że biedna Francja i biedni ci, co z tą Francją los swój związali.

W Poitiers umarł rodak nasz, historyk Leonard Chodźko, sekretarz komitetu frankopolskiego a niegdyś adjutant jenerała Lafayeta. Zmarły miał lat 70, pozostawił po sobie drogocenny zbiór materjałów do historji Polski porozbiorowej a zwłaszcza do historji wychodźtwa polskiego.

Macon d. 21. marca na drodze do Paryża.

(B. W.) Od wyjazdu mego z Perpignan, od wizyty mojej w Genewie gdzie widziałem więcej wojskowych francuzkich, wracających z niewoli pruskiej jak mieszkańców, nie wiem doprawdy od czego zacząć moją korespondencję?

Francja, trzeba to przyznać przechodzi ciężkie koleje. Naród cały w letargu spoczywa. A zaledwie wymówiłem to słowo kiedy telegram zadaje mu kłam, donosząc o rewolucji w Paryżu. Bo też rzeczywiście strupieszała Izba francuzka jest niejako jej autorką. Zdawało się Paryżowi, że cierpienia jakie wytrzymał podczas oblężenia, nadały mu więcej jak kedykolwiek prawa do przewodniczenia losom Francji. Tymczasem *Chaubie Rurale* jak się powszechnie nazywają, usiłuje przenieść rządy Francji do jakiegoś pomniejszego miasteczka, mogącego dać rękojmię niewolniczej potulności. Thiers z właściwą sobie chytrością, dbały o utrzymanie się przy władzy, zrozumiał rzecz i nakłonił Izbę do obrania Wersalu na miejsce obrad. Zamianowanie jenerała d'Aurelles de Paladine wodzem naczelnym gwardji narodowej w Paryżu, znanego ze swego przywiązania do Orleanów, rozszerzyło nieufność pomiędzy stronnictwem ruchu. Armaty zatoczone na wzgórzach Montmartre, będące w posiadaniu mieszkańców tej części miasta, są hasłem rozruchów. Mieszkańcy nie chcą ich wydać rządowi, który posądzają o chęć przywrócenia monarchii. Taki jest stan rzeczy.

Telegratem dostaniecie prędzej daleko wiadomości o powodzeniu powstania lub jego upadku. Nie mogę więc napisać wam nic więcej jak tylko o wrażeniu, jakie ruch ten wywarł na prowincji, nim sam przybędę do Paryża i przekonam się naocznie co się tam dzieje? Co najwięcej przeraża przeciwników ruchawki, to wspólnictwo wielu wojskowych. Niektóre pułki odebrawszy rozkaz zaatakowania powstańców, przyłączyły się tryumfalnie do nich. Jenerałowie Clement Thomas i Lecomte zostali rozstrzelani wedle doniesienia *Figaro*, a depesza Thiersa do prefektów i jenerałów, którą w tej chwili rozlepiają w Macou, donosząca o zebraniu się rządu w Wersalu i wzywająca ażeby nie słuchano rozkazów pochodzących z innego źródła daje do myślenia, że powstanie bierze pewną górę w Paryżu, choć w mojem przekonaniu pokonanem będzie ostatecznie właśnie dla tego, że na czele takowego stoją naczelnicy stronnictwa czerwonych, którego we Francji boją się wszyscy jak ognia.

Macon w ostatnich czasach było główną kwaterą armii Garibaldiego, której naczelnikiem po wyjeździe wielkiego patrjoty był wice admirał Penhoat. Z główniejszych oficerów tej armii nie spotkałem jak tylko pułkownika Lobbia, deputowanego włoskiego. Wiadomo wam bowiem jest, że wszystkie prawie oddziały ochotnicze zostały rozpuszczone. Nasz legion uległ już temu losowi. Wszyscy nasi ochotnicy otrzymali miesięczny żołd. Drugą połowę dostaną na granicy ci tylko, którzy chcą Francję opuścić. Wielu wyjechało do Szwajcarji, 25 wyruszyło w drogę do Galicji.

Kapitan artylerji, Kozieradzki, został zaproszonym przez jenerała Frapoli, dowódzcę korpusu Etoile, żeby przy nim pozostał do ostatecznego zlikwidowania tej armii. W jednym z przyszłych moich listów prześlę wam szczegóły o całym przebiegu organizacji legionu, które powinny zostać dla historji jako ślad naszych usiłowań dla podniesienia na każdym kroku gdzie się da, imienia polskiego. Rząd francuski wiele był winien, że chęci nasze i nadzieje spełzły na niczem. Podpułkownik O' Byrn (Grzymała), będzie jednak miał sobie zawsze robionym wyrzut, że porzucił Garibaldiego, który zawsze jak najlepiej był dla nas usposobionym i przeszedł do jenerała Frapollego, którego zadrość posunęła do rozłączenia się z bohaterem włoskim.

Zmuszony spieszyć na pociąg, który za minut parę wyrusza do Paryża, zakończę list mój smutną wiadomością o śmierci kapitana Skrodzkiego, byłego porucznika z 1831, ozdobionego krzyżem *Virtuti militari*, który pomimo wieku podeszłego zaciągnął się do legionu, i zmarł w Votonne, departamencie Basses Alpes, gdzie ostatniemi czasy armia de l' Etoile, miała swoją kwaterę.

Posiedzenie Izby posłów

z dnia 23. marca.

Na ławie ministrów pp. Hohenwart, Habietinek, Jireczek, Schaeffle. Na wniosek prezydenta Izba oddaje cześć pamięci p. Aleks. Hormuzakiego, który umarł. Poczem otrzymuje głos hr. Hohenwart: Na posiedzeniu wys. Izby posłów z d. 17. bm. pp. posłowie dr. Herbst z towarzyszami, w interpelacji zwróconej do całego ministerstwa postawili pytanie: „Kiedy zamyśla rząd cesarski wnieść do Rady państwa dla konstytucyjnego traktowania, uznane przez siebie za konieczne prawnopaństwowe propozycje, co do których według niedawno złożonego oświadczenia zupełna zgoda panowała między członkami rządu przy objęciu przez nich urzędowania?“

Zanim odpowiem na to pytanie, muszę w kilku słowach nadmienić o motywach, na których takowe opiera się. Interpelacja mówi mianowicie: „Nikt nie zaprzeczy temu, że ciągła nieświadomość tendencyj ministerstwa i rzeczywistych jego zamiarów w przedmiocie prawa konstytucyjnego, nietylko przyczynić się może do osłabienia należytego współdziałania rządu i reprezentacji narodowej, jako też działalności tej ostatniej, ale i w szerszych kołach wywoła nieufność i zaniepokojenie.“

Co do tego, rząd jest przekonany, że nie dał najmniejszego powodu ze swej strony do podobnego zaniepokojenia i ubolewać muszę, że interpelacja wystawia propozycje rządowe, w programie naszym zamierzone, jako powód do zaniepokojenia, a przytem wstęp i główną podstawę tegoż samego programu, mogące najzupełniej usunąć niepewność, o której mowa, zupełnie przechodzi milczeniem.

Wysoka Izba zechce mi zatem pozwolić zapełnić tę lukę, i powtórzyć dosłownie to, cośmy już o tem w programie naszym wypowiedzieli: „Istniejące obecnie prawo konstytucyjne“, stoi tam, „którego ciągłość nie może być przerwaną bez pogrążenia w chaosie całego publicznego stanu prawnego, jest gruntem, na którym rząd stoi. Na tym gruncie wszystkim uprawnionym żądaniom uczyni zadość, i dążyć będzie do zgody.“

Potrzeba zatem tylko uważnie i bez uprzedzeń odczytać nasz program, aby przekonać się, iż wcale niemasz żadnej podstawy do niepokojenia się, jak to wyrażono w interpelacji.

Przechodząc następnie do stawionego nam pytania, uważam, że nietylko według naszych ustaw, ale i według zasad konstytucyjnych w ogóle, każdemu rządowi przysługuje niezaprzeczone prawo, propozycje rządowe z jego inicjatywy wnosić w takim czasie, który sam za właściwy uzna. (Brawo z prawej strony.) Gdy jednak wymieniona wyżej interpelacja obecnie ponownie wyraża życzenie, (głosy z lewicy: to nie życzenie!) wymienienia tych wniosków, a my chętnie gotowi jesteśmy temu życzeniu wysokiej Izby uczynić zadość, więc nie waham się oświadczyć, że zaraz po ferjach wielkanocnych będę miał zaszczyt przedłożyć wysokiej Izbie do konstytucyjnego traktowania projekt do prawa o przyznaniu sejmom szerszej inicjatywy prawodawczej, co według powyższej interpelacji ma stanowić główny powód do zaniepokojenia. (Brawo! brawo! z prawej strony.)

Dr. Herbst powołując się na §. 60. regulaminu, wniósł, aby nad interpelacją rozpocząć dyskusję, co Izba przyjmuje jednomyślnie.

Dr. Herbst. §. 60. regulaminu nadaje Izbie prawo rozpocząć obradę nad przedmiotem interpelacji, a nietylko nad jej rodzajem. Wiadomo, że Izba z tego prawa nie robiła żadnego użytku, albo też bardzo ograniczony. Już to, że Izba, jak się tylko co pokazało, jednogłośnie przyzwoliła na obrady nad odpowiedzią, powinno przekonywać o ważności rzeczy i trudnościach położenia. A zatem w myśl §. 60. zrobię użytek z prawa roztrząsania przedmiotu odpowiedzi. Jego Ekscelencja w początku swej mowy zwrócił uwagę na to, że nietylko musi odpowiedzieć na treść interpelacji, ale i na jej umotywowanie. Niejasność położenia i stosunków wywołała potrzebę postawienia ministerstwu pytania. O wartości politycznych instytucyj i w Austrji mogą istnieć rozmaite zdania, i na znaczenie konstytucyjnych form mogą być rozliczne poglądy; ale jedno jest pewnem, że bezwarunkowo należy zaznać i Austrji metodę konstytucyjną. Forma konstytucyjna polega na tem, aby to, co się zamierza uczynić w przedmiocie politycznego bytu danego narodu, traktowane było nie jako urzędowa tajemnica, ale aby rząd zamiary swe podawał do publicznej wiadomości, nietylko w ogólnikowej formie jak „przywrócenie wewnętrznego pokoju.“

Nie ma co na tem poprzestać, że ministerstwo ma ostatecznie najlepsze zamiary; nie o to idzie, gdyż przywrócenie wewnętrznego pokoju jest i naszem życzeniem—idzie o drogi i środki, jakiemi cel ten ma być osiągnięty. Prezes rady ministrów zwrócił uwagę na to, że ministerstwo podało już do wiadomości niektóre dane o swoich celach. Dane te zawierały się w uwiadomieniu o zwołaniu Rady państwa i rozpisaniu uzupełniających wyborów w Czechach, co samo z siebie wypadało uczynić każdemu rządowi. Ale zwołanie Rady państwa było rządowi potrzebne jeszcze i z innych powodów.

Jasnem jest, że dla rządu niemożliwem było legalne ściąganie podatków bez przyzwolenia izby. Ale nie na tem koniec. Rząd w swych finansowych wnioskach wyrażał zamiar dokonania nowej operacji kredytowej. Owoż już w r. 1868 pokazało się, jak ciężkie warunki przyjmować musi rząd przy operacji kredytowej, jeżeli ta następuje bez przyzwolenia Rady państwa.

Można śmiało twierdzić, że co w r. 1865 wywołało tak uciążliwe warunki, obecnie nie tylko prawnie ale i faktycznie byłoby niemożebnem. Ze rząd zatem, chcący przedsięwziąć operację kredytową, zwołuje Radę państwa, to się rozumie samo przez się: gdyż inaczej sama operacja stałaby się niemożebną. (Brawo! brawo!)

Chętnie przypuszczam, że rząd zwołał Radę państwa z czystej sumienności konstytucyjnej, lecz dowodu na to nie ma, gdyż zwołanie to mogło także nastąpić pod naciskiem okoliczności. Zamiary rządu wyciągnięto też na jaw przy sposobności odpowiadania na różne interpelacje. Jedne z takowych wezmę tu mimochodem pod rozbiór. Zakaz festynów. Przyznaję chętnie, że co do stosowności tych obchodów różne są zapatrywania, i że położenie nasze, stosunki i stanowisko nie są po temu, aby z jakiejkolwiek przyczyny odbywać takie festyny. (Brawo ze wszech stron). Lecz inne pytanie jest, czy jest rzeczą odpowiednią, aby na podobne festyny w jednem miejscu pozwalać, w drugiem zaś zabraniać je, szczególnie zaś — zabraniać je w Przedlitawii, podczas kiedy za Litawą nie stawiano im żadnych przeszkód. (Brawo lewej). Nie chcę jednak wyłuszczać dalej kwestji stosowności. Prezydent Rady ministrów wszakże w odpowiedzi swojej mówił nietylko ze stanowiska policyjnego, ale i politycznego, i rozwinął przy tem osobliwszy rodzaj zapatrywania na prawo narodów; mówił o neutralności — po skończonej wojnie. (Wesołość i brawo z lewej). Konsekwencją takiej neutralności byłoby, że i po wojnie wywóz broni byłby zakazany. P. minister w osobliwszy sposób interpretował depeszę ministerstwa spraw zagranicznych do rządu pruskiego, mówiąc, że zawierała ona tylko uznanie państwa niemieckiego. Wiemy jednak, że w depeszy tej była wyraźnie mowa o sympatjach ludności Austro-Węgier dla państwa niemieckiego. Zkądże więc naraz ta zmiana w zapatrywaniu się rządu, która jeszcze jaskrawiej występuje wobec manifestacji, jaką wyraził ostatniemi dniami Najjaśniejszy pan dla powodzeń państwa niemieckiego!

Jakżeż bolesne być tedy musi, jeżeli Niemcom w Austrji ma być zabroniono, co żadnej innej narodowości w Austrji nie jest zabroniono—poczuwać w sobie przynależność do swojej narodowości! (Żywe oklaski z lewej). Czyż to nie musi wywierać przykrego wrażenia na Niemców w Austrji, którzy się poczuwają do austrjackości, i chcą pozostać Austrjakami, lecz nie chcą się sprzeniewierzyć narodowi? przykro to tembardziej, ile że zapatrywanie, iż nie można być Niemcem, nie będąc złym Austrjakiem, nie może się zaprawdę przyczynić do zaprowadzenia pokoju wewnętrznego. (Brawo z lewej). Z programu, publikowanego w gazecie urzędowej, zdawało się, że zapowiedziane wnioski stanowią główną treść programu rządowego, i że ministerstwo bezzwłocznie z nimi wystąpi. Lecz już d. 20. bm. zmieniła się sytuacja. Rząd oświadczył, że nie może teraz przedkładać tych wniosków, bo wprzód musi się naradzić, czy odpowiadają one wymogom dobra publicznego. Zkądże to naraz, skoro pierwotnie rząd oświadczył, że już postanowił jednozgodnie wszystkie szczegóły? Jakim sposobem wytłumaczyć sobie, jeżeli minister sprawiedliwości oświadcza w jednym okólniku, że nie można cierpieć, aby ktoś wątpił o tem, iż kroki ministerstwa są zdolne popierać dobro publiczne. (Wesołość).

Chcę pomówić jeszcze o tem, czem jest stronnictwo konstytucyjne. W państwie gdzie konstytucja jest główną zasadą, nie powinno być żadnego stronnictwa, któreby się nazywało stronnictwem konstytucyjnem (Głosy: bardzo słusznie!) i żadnego ministerstwa, któreby nie było konstytucyjnem. Kryterjum wszystkich mieszkańców państwa powinna być wierność dla konstytucji, a nie cechą tylko jednego stronnictwa. Nas właściwie nie należałoby także nazywać partją konstytucyjną, bo to jest ubliżeniem dla wszystkich innych stronnictw. Konstytucja powinna być nietylko uważaną jako prawo obowiązujące, ale wszystkich powinno przejmować przekonanie, że w interesie Austrji muszą być utrzymane główne jej zasady, i że zmiana jej może nastąpić tylko w duchu konstytucji.

To jest cechą stronnictwa konstytucyjnego. Różnicę między niem a innemi partjami scharakteryzowałbym tak, że jedno stronnictwo stawia się jako prawno-państwowe, a drugie jako liberalne (freiheitliches). Czego chce stronnictwo konstytucyjne, tego chce nie dla siebie, ale w interesie Austrji.

Cesarz przyznał już w dyplomie październikowym, że tylko w koncentracji pojedyńczych krajów państwa mogą być zapewnione interesa tego państwa. I czyż nie jest naszem zadaniem wystąpić przeciw usiłowaniom, mającym na celu rozdrobnienie tej koncentracji? Już w r. 1860 wystąpiono energicznie przeciw takiemu rozdrabianiu, a cóż innego działo się w przeciągu ostatniej lat dziesiątki? Czyż nie widzieliśmy, jak u zachodnich naszych granic powstało jednolite silne państwo i to z cząstek, których zjednoczenie się uważano za absolutną niemożliwość; a na Południu czyż nie dokonano zjednoczenia Italii? Koncentracja ta odbywa się sukcesywnie we wszystkich federacyjnie ukonstytuowanych państwach; nie rozciąga się ona bynajmniej tylko na armię, ażeby wzmocnić siłę państwa na zewnątrz, dotyczy ona także ustawodawstwa, bo siła państwa polega na wewnętrznej harmonii. Co się tyczy zasady wolności indywidualnej, to okazuje się, że w zjednoczeniu i harmonii leży także ochrona wolności indywidualnej.

Są to najgłówniejsze zasady naszego życia konstytucyjnego, których ściśle się trzyma partja wiernokonstytucyjna. Jest tedy rzeczą łatwą do zrozumienia, dla czego przeciwnicy partji konstytucyjnej zaciągają swych szermierzy z obozu, który zapoznaje te dwie najgłówniejsze zasady. Chcą oni osłabić konstytucję w celu rozszerzenia autonomii sejmów krajowych; powołują się przytem na dyplom październikowy, który przecież dokładnie oznacza przedmioty, podlegające wspólnym naradom, zkąd znowu wypływa, że w r. 1860 było daleko więcej przedmiotów podlegających wspólnym naradom aniżeli obecnie, po przejrzanej przez partję konstytucyjną konstytucji. Jest wprawdzie całkiem słusznem, że nie można dozwolić dalszego rozdrobnienia, a to w interesie państwa, ale z drugiej strony można osiągnąć odpowiednią kompensatę przez wzmocnienie władzy centralnej, a to przez to, jeżeli się tę władzę centralną uczyni niezawisłą od zwierzchnictwa sejmów krajowych.

Otóż to jest program partji konstytucyjnej. Jest wprawdzie możebnem, że uda się koalicja przeciwników, z których jedni nie chcą jedności, a drudzy wolności, wówczas jednak nie będzie w państwie ani jedności ani wolności. Każdy organizm państwowy usiłuje w tem państwie wzmocnić siłę władzy centralnej, a usiłowania tego rodzaju są nieodzowną koniecznością dla egzystencji tego państwa. Jeżeli celu tego dopiąć nie można w drodze konstytucyjnej, to potrzeba postarać się o dopięcie go w drodze absolutnej, a tego dożyliśmy już przed rokiem 1860.

Jeżeli przeciwnicy nasi nie umożliwią nam wzmocnienia władzy centralnej, natenczas niebezpieczeństwo absolutyzmu jest już bliskiem, a do tego nie przyłożymy rąk naszych. (Brawo z lewej!) Silnie trzymać się będziemy tego przekonania, że stojąc wiernie przy konstytucji będziemy obrońcami nietylko samej konstytucji, ale także interesów austrjackich. Austrjacką myśl państwową utrzymamy wbrew wszelkim posądzeniom, tę myśl, która datuje się nie od dzisiaj, a która dopiero w obecnym ustroju stała się ciałem. Wytrwamy przy ustroju obecnym i sądzimy, że przezto wypełnimy naszą powinność wobec naszej ojczyzny, jako dobrzy Austrjacy. (Huczne oklaski.) (C. d. n.)

Kronika.

— **Kurjerek miejski.** Jak wiadomo, został dr. Weiss, profesor botaniki na wszechnicy lwowskiej mianowany profesorem fizjologji roślin w Pradze. Jak się dowiadujemy, stara się o tę profesurę publiczny docent botaniki na wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Rehman, Krakowianin, Polak, w kołach uczonych i poza Austrją znany, który w celach naukowych podróżował po krajach południowych Austrji, stepach i wybrzeżach południowej Moskwy i zamierza właśnie zbadać góry siedmiogrodzkie. Rehman jest zwolennikiem nowej szkoły naturalistów, którzy usiłują naukę popularyzować i zrobić ją przystępną każdemu, a nietylko dla kilku uczonych, i w ogóle uczynić ją pożyteczną dla życia.

Ludzi podobnych nam trzeba, już to z powodu bardzo małego rozwoju nauk przyrodniczych u nas, już ażeby zadać kłam oszczerstwom Niemców, że u nas nie ma ani chęci ani zdolności do nauk przyrodniczych.

Nowa emigracja z Kongresówki się rozpoczyna. W całym kraju jest ogromny napływ żydów i prośby sypią się o przyjęcie do poddaństwa austrjackiego, nietylko ażeby uratować pejsy i brody, ale żeby się uwolnić w ogóle od ucisku moskiewskiego, coraz więcej doskwierającego żydom.

Subskrypcja dla Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie postępuje pomyślnie. Na listach subskrypcji znajdujemy nazwiska osób, które bezinteresownie i tylko szlachetnością pobudzeni dają silne poparcie Towarzystwu temu. Ukonstytuowanie się towarzystwa nastąpi na ogólnem zgromadzeniu, które niebawem zwołane zostanie.

Wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego dnia 28. bm. odbyć się mający odłożono do soboty 1. kwietnia. Początek o godzinie w pół do 8mej wieczór.

Mówią, iż główny zarząd kolei czerniowieckiej w Wiedniu uchwalił dyrekcję ruchu tej kolei we Lwowie zwinąć, a jej czynność tak rozdzielić, iż ważniejsze mają być przeniesione do głównego zarządu w Wiedniu, a reszta przydzielona być ma między Lwów, Stanisławów, Czerniowce i Jassy, to jest ta reszta, której w żaden sposób w Wiedniu skoncentrować nie można. Z Wiednia więc główny zarząd ma kierować ruchem całej kolei! W celu poczynienia przedstawień przeciw temu, zebrała się wczoraj Rada miejska lwowska. Co uczynić uchwali, podamy w „Ostatnich wiadomościach".

We środę o godzinie 4tej po południu pan M. J. Konstantynowicz, nauczyciel szybkiej nauki czytania i pisania ma przedstawić zaproszonym przez siebie osobom, a mianowicie i członkom Rady szkolnej, jakie zmiany w swym systemie nauki poczynił. Wykład ten odbędzie się w sali Iszej klasy, 1. oddziału gimnazjum ruskiego.

Lwowianka, pani Olga Janina występywała temi dniami w Peszcie w koncertach (matinée). Lista i sławnego skrzypka węgierskiego p. Remeny'ego. Osobliwie podziwiają nadzwyczajną siłę gry, chociaż cała jej budowa jest bardzo subtelna. Nie mogą pojąć zkąd w tych drobiutkich paluszkach bierze się taka siła! Pan Helmesberger zaprosił ją do Wiednia na koncerta, lecz podobno nie otrzymał przyrzeczenia.

Dzisiaj o godzinie 6tej po południu będzie miał p. Henryk Schmitt w sali ratuszowej 10ty wykład z dziejów porobiorowej Polski na wsparcie naszej emigracji. Treść wykładu: Powstanie na Litwie. Wyprawa Dwernickiego na Wołyń. Bezczynność Skrzyneckiego. Sprawa włościańska Wyprawa na gwardje. Bitwa pod Ostrołęką. Śmierć Dybicza.

Wkrótce wyjdą nowe utwory Wilhelma Czerwińskiego, tutejszego pianisty, w Wiedniu u Haslingera, a mianowicie: 6 pieśni na głos mezzosopran lub baryton, (słowa Hainego i Mirza Schaffy) i utwor fortepianowy pod tytułem: „Skarga" (La Plainte.)

Prezes lwowskiego kasyna mieszczańskiego prosił nas o zawiadomienie, iż połowę zebranej sumy z loterji fantowej wraz z 15 zlr., nadesłanemi mu przez panią Richtmanową z Tarnopola, przesłał do Paryża na ręce p. Elżanowskiego dla rozdania między emigrację.

— **Wiadomości djecezjalne.** Dnia 5. marca b. r. umarł w Odrzykoniu pow. Krośnieńskim, djecezji przemyskiej, pleban obr. łać. ks. Szymon Serafin, licząc lat 73 a będąc księdzem lat 46.

Do parafii tego probostwa należy w trzech miejscowościach i ½ milowym promieniu 5138 dusz, względem których obowiązki duszpasterskie pełni każdoczesny pleban przy pomocy ustanowionego wikarego.

Uposażenie stanowi 42 morgi ról i łąk w przedniej glebie 20 sągów drzewa miękkiego z lasów dworkich, i kapitał indemnizacyjny 6000 zł. m. k. oprócz innych pomniejszych źródeł; czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 613 zł. wa. i pokrywa kongrue plebana 315 zł., płacę wikarego 210 zł. tudzież część podatków plebańskich, których resztę płaci fundusz religijny.

— **Wypadki miejscowe.** Przedwczoraj po południu na górze Franciszka Józefa odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Antoni F. 22. lat liczący żołnierz 66 pułku piechoty. Powód samobójstwa niewiadomy. Wczoraj o godzinie 3. po południu chciała w zamiarze samobójczym zeskoczyć z 2. piętra domu nr. 413¾ sługa Tatianna B. mająca 35 lat z powodu dojmujących cierpień fizycznych, lecz wstrzymano ją dość wcześnie.

— **Nadanie szlachectwa.** Pensjonowany prezydent krakowskiego sądu krajowego p. Franciszek Karol dwojga imion Wsetecka otrzymał od cesarza order żelaznej korony IIIciej klasy i na podstawie statutów tego orderu został podniesiony w stan szlachectwa dyplomem cesarskim z dnia 25. bm.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** złożyli w Administracji *Gazety Narodowej* p. Julia Bystrzanowska 5 zlr., K. T. z Rymanowa 3 zlr., Boruch Zahler 45 ct., Aniela Małuja 3 zlr. Razem z poprzednio wykazanemi 1022 zlr. 48 ct., 1 talar i 1 cwancygier.

— **Na rannych Francuzów i Polaków** ks. Zdanowicz Józef, proboszcz ob. łac. w Potyliczu 5 zlr., Aniela Małuja 3 zlr. Razem z poprzednio wykazanemi 249 zlr. 22 ct. 4 funty szarpij i paczkę bandażów.

— **Dla emigracji polskiej w Bazylei** (w Szwajcarji) ks. Józef Zdanowicz, proboszcz ob. łac. w Potyliczu 5 zlr.

— **Na rzecz prof. G. H. Niewęgłowskiego** p. Karolina Kozicka z Czeremchowa 1 zlr.

— **Na koszta przesyłki zboża do Francji** K. T. z Rymanowa 2 zlr., p. Emil Stołowkiewicz z Porechinki 2 zlr. Razem 4 zlr.

— **Urzęda pocztowe** zmuszone dotychczas używać języka niemieckiego, a obsadzone dość często ludźmi zupełnie, lub też bardzo mało język ten posiadającymi, w swoich urzędowych „berichtach" stają się nietylko niezrozumiałemi, lecz trudno odgadnąć w jakim języku te tak zwane „berichty" są pisane. Próbka podobnego „berichtu" wpadła w nasze ręce, którą trudno byśmy mogli nie podać do wiadomości publicznej: „Der löbliches k. k. Direktionsamt! Gefertigter bittet um ein Bentel, denn der Gefertigter hat kein Beutel. Ist das nicht meine Traurigkeit? K. k. Postamt itd." Pozostawałoby przynajmniej do życzenia, aby pocztmistrzom urzędowanie w języku polskim było dozwolone.

— **Orzeł biały.** Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa gimnastycznego „Orzeł biały", odbytem dnia 19. b. m. wybrani zostali: na naczelnika Franciszek hr. Łoś; do Wydziału i na zastępców członków Wydziału pp.: Breymajer, Brzuchowski, Czernicki, Düssel, Groman, Hilgartner, Horoszkiewicz, Marek, Milerowicz, Okórnicki, Pijanowski, Ptaszyński, Sklepiński, Slawik, Siermontowski, Turski i Wojtanowicz. Wydział ukonstytuowawszy się wybrał na zastępcę naczelnika p. Felicjana Milerowicza, na skarbnika p. Tadeusza Okórnickiego, a na sekretarza powołał p. J. Eiselta. *Z Wydziału.*

— **Rohatyn** 24. marca 1871. Stanisław Malczewski, prezes rady powiatowej rohatyńskiej umarł dnia 19 marca w majątku swoim Cześnikach. Wytrwałą pracą dla dobra powiatu i ofiarnością dla spraw ojczystych zjednał on sobie cześć obywatelstwa, a praktycznem i szlachetnem postępowaniem szczególne zaufanie u ludu.

Jako prezes miał na pierwszym względzie oświatę ludową i potrzeby humanitarne. Za jego wpływem utworzyła Rada powiatowa rohatyńska pięć stypendjów dla uczniów ubogich z pierwszeństwem dla dzieci włościańskich, wyznaczyła znaczną subwencję na polepszenie dotacyj nauczycielskich i roczną subwencję dla bursy brzeżańskiej. On zaś fundusz ten z własnego tysiącem reńskich zasilił. Ażeby na przyszłość nie marnowano już kar pieniężnych, porozumiał się z sądem i starostwem o przekazywanie ich na ręce wydziału powiatowego, który je umieszcza w kasie oszczędności, a gminom oddaje książeczki winkulowane dla funduszu ubogich. Tym sposobem przysporzył ubogim w przeciągu kilkunastu miesięcy przeszło 400 zlr. Zamiarem jego było urządzić z czasem za porozumieniem się z gminami z funduszu tego i dawniejszych jego zasobów, przechowywanych po największej części bez właściwego użytku, dom przytułku w Rohatynie.

Ś. p. Malczewski był najlepszym ojcem rodziny, opiekunem i dobrodziejem włościan, oficjalistów i sług swoich, wzorowym gospodarzem,— słownym i sumiennym w interesach, uprzejmym w pożyciu, surowym dla siebie, wyrozumiałym na słabość i nieudolność ludzką, czynnym do ostatniej chwili życia.

Wszystkich też zasmuciła wiadomość o niespodziewanej jego śmierci, a liczny zastęp obywateli, urzędników, nauczycieli, oficjalistów i mieszczan przybyłych pomimo złej drogi do Cześnik dla oddania ostatniej przysługi zwłokom jego, tłumy włościan, odprowadzających je z żalem do grobu, płacz sług i domowników świadczyły najwymowniej, jak ś. p. Malczewski wzniośle pojmował i sumiennie wykonywał obowiązki człowieka i obywatela.

— **Stanisławów** 23. marca. Dwa przedstawienia teatralne w dniach 21. i 22. marca 1871 na dochód emigracji polskiej w Paryżu i Bazylei (w Szwajcarji) udały się jak najpomyślniej. Publiczność licznem zebraniem i rzęsistemi oklaskami, niemniej wywoływaniem po każdym niemal akcie nagrodziła trudy dyletantów, jeźli przy uczuciu Samarytanina, niosącego pomoc bratu cierpiącemu jeszcze innej jakiejkolwiek nagrody potrzeba. Niektóre z dyletantek, jak panna Marja Agopsowiczówna przybyły ze wsi umyślnie, aby wziąć udział w tem dobroczynnem dziele i pięknym talentem swoim uświetnić amatorskie przedstawienie. Za poniesione trudy, ofiarność i za uroczy wieczór, sprawiony publiczności tem przedstawieniem, za hojne datki, które wpłynęły, a które 685 zlr. 30 ct. przyniosły, czujemy się w miłym obowiązku złożenia najgorętszej podzięki i serdecznego uznania następującym paniom, które do uświetnienia tych dwóch wieczorów teatralnych wyższym nad dyletantyzm talentem się przyczyniły: pannie Marji Agopsowiczównej, pannie Antoninie Gryzieckiej, pani Marji Kamińskiej, pannie Jadwidze hrabiance Koziobrodzkiej, pannie Wandzie Milewskiej i pannie Marceli Sasulicz; panom: Antoniemu Agopsowiczowi, Ancowi, Barancewiczowi, Babeckiemu, Grabińskiemu, Gryzieckiemu, Katerlemu, Koturbie, Łepkowiczowi i Szpaczkowi.

— **Stanisławów.** Z dwóch przedstawień teatralnych, danych w Stanisławowie w dniach 21. i 22. marca r. b. na dochód emigracji polskiej w Paryżu i Bazylei wpłynęło 685 zlr. 30 cent. Po potrąceniu wydatków, z których największe: urządzenie sceny, sprawienie kurtyny, dekoracji ubranie sali itd. w sumie 167 zlr. 27 centów, pozostało czystego dochodu w sumie 518 zlr. 3 centy, z którejto sumy 300 zlr. w. a. na emigrację polską w Paryżu, a 218 zlr. i 3 ct. na emigrację polską w Bazylei (Szwajcarja) przeznaczone, przesłane zostały na ręce redakcji *Gazety Narodowej.*

Od komitetu:
Kamiński.

— **Ze Stryja** 26. marca. Walne zgromadzenie tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się d. 5. kwietnia r. b. o godzinie 11tej przed południem, na które szanownych członków uprzejmie zaprasza

Zarząd oddziału.

— **Sprostowanie.** W numerze 110, z dnia 25. b. m., w artykule „Z lwowskiej rady miejskiej", stronica 2, szpalta 5, wiersz 20 z góry zamiast: „nie dziwi mię, że szanowny mój kolega dr. Hönigsmann", powinno być: dziwi mię, że itd.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 27. marca. Mierzyca pszenicy 4.54; żyta 2.53; jęczmienia 2.—; owsa 1.81; hreczki 2.48; grochu 3. 20; prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli 1.44; siana 1.77; słomy okłotowej 1.34; pasznej 1.41; Sprawy drobne.)

Transakcje giełdy zbożowej. Z małemi tylko wyjątkami miniony tydzień nacechowanym był na wszystkich targach europejskich tendencją jałową, i tylko targi północnych Niemiec starały się panującej tendencji nadać inną barwę. Szczególnie spekulacja berlińska rozwinęła pewną siłę, w skutek czego interesa na terminatkę poszły w górę, przyczem także i ceny za towar miejscowy co chwila zyskiwały to podwyżkę nieznaczną lub spadały. Czy spekulacja tam kierowała się ostatniemi wypadkami w Paryżu, czy nadziei na gorsze plony tegoroczne nie można było przewidzieć. Inne targi niemieckie podążały chwiejno i niepewnie za tendencją berlińską, natomiast Niemcy południowe zachowały jałowe usposobienie, wśród obrotu małoznaczącego. Szwajcarja bardzo słabą odgrywała rolę, Holandja i Belgia wśród najzmienniejszych notowań zakończyła tydzień swój targowy; Anglia nie zmieniła cen mimo silnego popytu ze strony Francji. Moskwa utrzymała się zupełnie przy cenach zeszłotygodniowych i w ogóle wszystkie targi krajowe z bardzo małemi wyjątkami zachowały ceny niezmienne.

Wiedeń 26. marca. (Korresp. *Gaz. Nar.*) (Z giełdy zbożowej.) Tendencja polepszona w obu ostatnich dniach, nie zostawiła po sobie znowu najmniejszego śladu, co najlepiej pokazało się przy pszenicy, której najcelniejsze gatunki o 10 centów na mierzycy spadły, podczas gdy pszenicę lekką, lecz dobrego gatunku sprzedawano po cenie z zeszłego tygodnia. Zakupywano przeważnie li na potrzeb miejscowych spożywaczy i to dosyć w małych rozmiarach. Zagranicznych kupców i ajentów na dzisiejszym targu wcale nie było. Urzędownie notowano ceny następne: Pszenica z Marosz 87 zlr., 6 zlr. cetnar cłowy, z Weissenburga po 5.90, węgierska 85 zlr., m. 6.30 ab Florisdorf. Żyto węgierskie 79—80 zlr., m. 3.80—3.90, z Debreczyna 80 zlr., m. 4.10 ab Florisdorf. Jęczmień węgierski 71—72 zlr., m. 3.22, zlr. ab Wiedeń, z Wiesenburga 71—72 zlr., m. 3.40 zlr. loco. Kukurudzy mierzyca 3.05—3.40 za cetnar cłowy. Owies 49 zlr., m. 2.50, 45—46 zlr. m., cetnar po 4.76 zlr.

Wiedeń 27. marca. (Telegram.) Było wołów na targu razem 2590, w tej liczbie galicyjskich 965, popyt był wielki. Płacono za cetnar 31 do 32 zlr. Przy zamknięciu targu ceny spadają.

J. Krzysztofowicz.
Caffe Stierböck, Leopoldstadt

Zużytkowanie miejskich ścieków ulicznych. W pobliżu Kreutzberga pod Berlinem, pisze *„Bremer Handelsblatt,"* rozwinięto przeszłego lata przedsiębiorstwo, które obudzić może z czasem żywe zajęcie. Magistrat berliński wydzierżawił około 20 morgów wydmy piasczystej, która pod kierunkiem radcy budowlanego Hobrechta urządzoną została w odpowiedni sposób do nawodniania. Celem tego przedsiębiorstwa jest uwidomić dla publiczności na dotykalnym przykładzie korzyści, jakie osiągnąć można ze zużytkowania wód ulicznych, zatruwających w lecie atmosferę, dla rolnictwa i ogrodnictwa, tuż pod bramami wielkich miast.

Z ogłoszonych opisów dowiadujemy się o szczegółach całej manipulacji. Za pomocą rur z lanego żelaza około 6 cali średnicy, umieszczonych mniej więcej na 4 stopy w głębi ziemi, maszyna parowa o sile trzech koni sprowadza ścieki z rynsztoków Królewskiej ulicy w Berlinie na owo pole doświadczalne, gdzie użyte są w części do nawodniania, reszta zaś pozostaje nagromadzoną w zbiornikach utworzonych z nasypów ziemnych. Przedsiębiorstwo to niezupełnie jeszcze urządzone, rozpoczęto w lipcu i dopiero na jednej części gruntu założono łąkę irrigacyjną. Przy płaskiej powierzchni gruntu nie trudno było urządzić spadek rynien irrigacyjnych. Doły przyprowadzające i odprowadzające wodę, wykopano w najprostszy sposób, nie okładając je nawet darniną, jak to zwykle miewa miejsce. Gdy wyrównana powierzchnia dostatecznie nasyconą została sprowadzonemi ściekowiskami, obsiano ją mięszaniną różnych traw, złożoną głównie z włoskiego rajgrasu i nieco ozimnego żyta, które krzewiąc się prędko, pomagać miało do szybszego ustalenia lekkiego gruntu, tak, aby dalsze nawodnianie nie spłukiwało ruchomego piasku i nie uszkadzało założonej łąki. Wkrótce po rozpoczęciu nawodniania rozwinęła się bujna wegetacja, tak, że nowo stworzona łąka przy dalszej irrigacji, obiecuje na rok bieżący obfity plon trawy.

Druga część doświadczalnej przestrzeni, mająca być wyzyskiwaną jako grunt ogrodowy, opatrzoną została systemem szluz i tam, między któremi, jakby w zbiornikach, nagromadzono na gruncie w ten sposób uprawianym, poziomki i szpinak.

Trzecia część gruntu przeznaczoną została do uprawy rolnej; w ciągu obecnej zimy miała być nasyconą i użyznioną przez nawodnianie, a na wiosnę zasadzona kapustą, w rzędy horyzontalne, i to w ten sposób, aby pomiędzy temi rzędami użyzniająca woda wciąż przeprowadzaną być mogła.

Że na najwięcej jałowych piaskach dokazać można cudów, że tak się wyrazimy, przez odpowiednie nawodnianie i zasilanie materjami użyzniającemi, dowodzą najlepiej kolosalne łąki irrigacyjne, założone niedaleko Antwerpji. Prawda, że do tamtej miejscowości ogromny kanał sprowadza z Antwerpji wielką ilość materyj użyzniających, czysta woda bowiem niedokazałaby takich przemian. Drugim dowodem co można zrobić na najlichszych piaskach za pomocą mierzwy, były w swoim czasie próby czynione przez majora Tacka, który pod bramami Mechliny, otrzymywał niesłychane plony pszenicy i rzepaku, dzięki mierzwie sprowadzonej z miasta.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zwołanem z powodu zamierzonego do Wiednia przeniesienia dyrekcji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej z krzywdą kraju, zapadła uchwała wysłać do Wiednia memorjału przeciwko temu do ministerstwa wojny i handlu, i do jeneralnej dyrekcji kolei Czerniowieckiej jakotez do delegacji naszej, na której współdziałanie w tej kwestji liczy reprezentacja stolicy z wszelkim zaufaniem.

Ponownie zwrócić musimy uwagę na to, że wszystkie telegramy, datowane z Paryża pochodzą właściwie z Wersalu z pod cenzury rządu Thiersa. Są one dlatego jednostronne, i nie malują rzeczy w prawdziwem świetle, bo oczywiście, że wersalskiemu rządowi bardzo wiele zależyć musi na tem, aby rewolucję paryzką jaknajbardziej zdyskredytować w opinii Francji i Europy. Zestawiwszy naciąganą treść tych telegramów, i porównawszy je z doniesieniami z innych źródeł, pokaże się, że rewolucja paryzka zupełnie wzięła górę nad stronnictwem „porządku"— rewolucja zwyciężyła na wszystkich punktach. Admirał Saiset ułożył rzeczywiście przy współudziale merów częściowych i deputowanych paryzkich punkta przedugodne do sprowadzenia jakiegoś porozumienia między Wersalem a rządem robotniczym w Paryżu. Szerszy komitet rewolucyjny odrzucił jednak ten projekt ugodowy i wtedy rola Saiseta skończyła się — nie pozostało mu nic innego jak usunąć się. I rzeczywiście odjechał on do Wersalu.

Przed niedzielnemi wyborami do Rady gminnej musiała odbyć się w Paryżu krótka, tajemna, ale strasznie namiętna walka przedwyborcza. Stronnictwo Thiersa spodziewało się, że jeżeli nie zwali przy wyborach rewolucjonistów większością głosów, to, że przynajmniej sparaliżuje przebieg wyborów odciągnięciem burżoazji od urny. Tymczasem rzecz się nie udała. Telegram donosi, iż przedwczoraj panował spokój w Paryżu, bo stronnictwo porządku czuło się zbyt słabem, aby mogło nawet wystąpić do walki. Na racach dziennikarskich skończyło się.

W Paryżu rewolucja się skończyła. Pokój panuje zupełny. Teraz zaś rozpocznie się wojna domowa Francji z rządem wersalskim i Zgromadzeniem narodowem na czele przeciw Paryżowi. Czy rząd wersalski zdoła na długo odosobnić Paryż, czy Paryż nie oddziała na inne miasta? Zależeć to będzie od składu nowego rządu paryzkiego, który wczoraj ukonstytuować się miał.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27. marca. „Wiener Abendpost" donosi, że arcyksiężna Annunziata (żona arcyksięcia Karola Ludwika), zapadła ciężko na zapalenie płuc: siły żywotne nikną, groźne chwile braku oddechu, można się obawiać i najgorszego.

Praga d. 27. marca. Dzienniki czeskie ponowiły ataki na teraźniejsze ministerstwo. Dowodzi to, że układy ugodowe całkowicie spełznąć musiały na niczem.

Berlin d. 27. marca. Projekt do ustawy o przyszłem stanowisku Alzacji i Lotaryngii stawia je jako kraj bezpośrednio od państwa zależny (Reichsland) pod rządy cesarza. Niemiecka konstytucja państwowa wchodzi tam w życie z dniem 1. stycznia 1873 r. Do tego czasu będzie sprawować zarząd cesarz przy współudziale Rady związkowej. O odstąpieniu jakiej części alzackiej ziemi Bawarji, nie ma wzmianki w projekcie ustawodawczym.

Paryż d. 26. marca. Dzienniki lojalne oświadczają, iż dzisiejsze wybory do komuny są nieprawne i zalecają wstrzymywanie się od wyborów.

Dziś panuje zupełny spokój; miasto ma zwyczajny pozór.

Bruksela d. 25. marca. Umarł kompozytor Fetis w 87 roku życia.

Bukareszt d. 26. marca. Książę Karol grozi odjazdem, jeżeli Izba nie powierzy mu dyktatury dla przywrócenia pokoju. Nowi ministrowie są po największej części przeciwnikami księcia: zdaje się, iż są zdecydowani nie uznać natarczywie motywowanego przez niemieckiego konzula jeneralnego obowiązku, płacenia kuponu od obligów kolei Stroussberga, i chcą przekazać tę sprawę sądom.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 24. marca 1781.

gedzina 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 110.(?). Akcje kredytowe węg. 93. 00. Anglo-austrjac. 26?.70. Unionbank 275.00. Akcje Karola-Ludwika 254.00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej połudn. 180.60. Kolej Alföld. 172.00. Kolej państwowa 402.00. Kolej lwowsko-czerniowiecka 180.00. Napoleondor 00.00. Kolej wschodnia 158.00. Północna 215.00. Kolej Rudolfa 161.00. Kolej węg.-wschodnia 84.00. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.40. Losy z r. 1864 123.0. Usposobienie mdłe.

godz. 10 minut 40 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 84.00. Akcje kredytowe 265.10. Akcje banku anglo-austr. 247.00. Bank obrotowy 16?.00. Akcje Karola Ludwika 255.00. Kolej południowa 180.30. Franko-austr. 114.75. Akcje banku ludowego 00.00. Akcje banku budow. 81.5?. Akcje banku centralnego 5?.0. Kolej Elżbiety 220.50. Akcje banku związk. węg. 234.00. Napoleondor 9 96. Kolej Łupkowska 158 ?. Usposobienie: bez ruchu.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola-Ludwika.
(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 6	m. 42	r
„ „ „ „	8	„ 7	w
„ „ do Czerniowiec	„ 8	„ 32	r
„ „ „ „	12	„ 20	w
„ „ do Brod. i Złocz.	„ 8	„ 52	r
„ „ „ „	11	„ 50	w

Nadesłane.

Niechaj nikt nie pominie, by nie przeczytać ogłoszenia fabrykanta zegarków Filipa From w Wiedniu. Do tejże fabryki udawać się należy tak z zamianami starych, jakoteż o kupno nowych zegarków. Reparacje każdego rodzaju uskuteczniają się najlepiej. Każde zlecenie pisemne, tak będzie dokładnie załatwione, jak gdyby kupujący był osobiście.

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
ożyczka loter. z r. 1854	89 25	89 75
„ „ „ 1860	95 50	95 80
„ „ „ 1864	123 60	123 90
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
isty zastawne domen.	122 00	122 50
blig. indemniz. gal.	74 10	74 60
„ „ bukow.	72 25	72 75
Akcje bankowe.		
nglo-austrjackie	245 00	245 50
ntralny bank	00 00	00 00
redytowy zakład	265 30	265 50
anko-Austrjackie	105 60	105 80
lic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
neralbank	87 25	87 75
potoczny bank galicyjski	111 00	111 50
ajowy bank galicyjski	00 00	00 00
rodowy bank austrjacki	726 00	728 00
reinsbank	107 00	107 50
Akcje przemysłowe.		
downicz. Towarz. austr.	81 00	81 25
rysk. Petrol. Comp.	00 00	00 00
rstpr. Hand. Gesell.	31 50	32 00
Akcje kolejowe.		
földzka	172 00	172 50
rola Ludwika	255 00	255 50
łnocna Ferdynanda	2152 00	2157 00
anciszka Józefa	195 00	196 00

	płacą	żądają
	zlr wal a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	180 00	181 00
Rudolfa	162 00	162 25
Siedmiogrodzka	167 00	167 25
Staatsbahn	400 00	401 00
Południowa	179 20	179 40
Tramway wied.	200 00	201 00
Łupkowska	158 25	158 75
Węgierska północna	158 75	159 25
„ wschodnia	84 00	84 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 25
Bank włościańsk. galicyjski	87 75	88 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 50	72 50
„ „ „ „ 5%	80 25	80 75
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 10	97 30
„ „ „ 5% w. a.	94 50	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 15	104 35
Karola Ludwika dawn.	103 50	104 00
„ „ z r. 1867	99 00	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 25	91 75
„ „ z III. em.	84 00	84 25
Rudolfa	89 75	90 00

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	89 90	90 25
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	135 25	135 75
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	92 40	92 60
Elżbiety nowa	100 00	102 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 40	92 60
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	164 00	164 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 00	92 00
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	124 90	125 10
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	104 00	104 20

Pośmiertne wspomnienie.

Smutnej zaiste przychodzi nam dziś dopełnić powinności obwieszczeniem zgonu ś. p. Edwarda Hillenbranda c. k. Radcy sądu krajowego, sędziego powiatowego, zastępcy prezesa Rady powiatowej, i Radnego gminy Kołomyjskiej, który 19. b. m. po dłuższem cierpieniu przeniósł się do wieczności.

Zmarły przedwcześnie bo w sile wieku, był jakby połączeniem najwznioślejszych przymiotów duszy i serca; obok wysokiego wykształcenia prawość nieprześcigniona, nieutrudzona gorliwość w pełnieniu obowiązków, które bez względu na własne siły wkładał na siebie aż do nadmiaru prawie, dobroć, łagodność i słodycz w obejściu zawsze równa i nieznająca wyjątku, a w obec tylu zalet, skromność nieświadoma własnej zasługi, oto przymioty, któremi jako wzór przyświecał ten prawdziwy urzędnik, obywatel, a które mu zjednały tak powszechną miłość i poważanie, że dziś żałoba po nim dotknąwszy najboleśniej pozostałą liczną rodzinę objęła jakby jednym wspólnym kirem miasto i powiat, w którego najodleglejszych kończynach znany był ów nieskazitelny a każdemu bez różnicy przystępny, wierny stróż prawa.

Kochał ludzi, a miłość kraju w poczciwem sercu nosił, to też ludzie odpłacą żalem i długą pamięcią, a ziemia wdzięczna nie zacięży na jego popiołach.

Wydział Rady powiatowej
w Kołomyi dnia 20. marca 1871.

Realność

w Pawełczu pod samym Stanisławowem, a to 40 morgów dobrze sprawionego i zkomasowanego gruntu, do tego las i nowe zabudowanie jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Ciężowie przez Jezupol, u p. Ryżewskiego. 1557 1—1

PIERWSZA POLSKA SZKOŁA
praktycznych gorzelników
we Lwowie.

Szkoła ta składa się z dwóch oddziałów: w pierwszym oddziale teorytyczno-praktycznym udziela się nauka teorytyczna potrzebna do rozumowego prowadzenia gorzelni, połączona z ćwiczeniami w warstacie stolarskim i w laboratorjum chemicznem; w drugim oddziele odbywa się praktyka w gorzelni wzorowej. Tym uczniom, którzy uzdolnią się do prowadzenia każdej gorzelni rozumowo i samoistnie wydany będzie **dypłom** na skończonego gorzelnika i może im być gwarantowany roczny dochód najmniej 500 zł. oprócz wolnego pomieszkania i opału.

Bliższe warunki zawiera program, który każdemu na żądanie bezpłatnie przysłany będzie.

Przyjęcie do szkoły rezpocznie się z dniem 1. kwietnia b. r.

Więcej jak dziesięciu uczniów przyjętymi być nie mogą.

N. B. Oprócz tego otwarty będzie przy tej szkole z dniem 1. czerwca b. r. szereg wykładów popularnych dla starszych praktykujących już gorzelników. Bliższe szczegóły o tych wykładach ogłoszone będą później w dziennikach krajowych.

Dr. Rudolf Günsberg.
profesor przy akademii technicznej i dyrektor pierwszego polskiego zakładu gorzelniczego we Lwowie. 1543 1—3

Polecenie.

W czasach, w których wypełnienie na się przyjętych obowiązków nie jest na porządku dziennym, a tembardziej jeśli takowe zysków nie przynosi, poczuwam się do miłego obowiązku polecenia publicznie, szczególnie sąsiednim współobywatelom, p. **Jana Zakrzewskiego** inżyniera cywilnego w Tarnopolu, który znaczną budowlę gospodarską hurtownie ugodzoną, nie znalazłszy żadnego zysku (dla ogromnej drożyzny robotnika, z powodu budującej się w pobliżu kolei) najsumienniej ku zupełnemu memu zadowoleniu, w zadziwiająco szykkim czasie w Płotyczy, w roku zeszłym wykonał.

Płotycz w marcu 1871. 1545 1—3

Juliusz Korytowski.

Zaproszenie do przedpłaty
na
DZIENNIK POZNAŃSKI
wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 feng., w Austrji 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłej prenumeraty, w każdym pocztamcie oraz u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można także, przesyłając zamówienie wprost do Administracji Dziennika Poznańskiego z dołączeniem 6 zlr. w banknotach austrjackich. 1547 1—2

POKÓJ

frontowy o 2 oknach na drugiem piętrze zaraz do wynajęcia z meblami lub bez Nr. 857 1/4 ulica Ossolińskich. 1553 1—3

Folwark w Kawsku

zaraz do sprzedania z wolnej ręki, 1 1/2 mili drogi od Stryja a 2 mili od Drohobycza, pomieszkanie z budynkami gospodarczemi, 95 morgów ornego gruntu, 40 morgów najpiękniejszej łąki, 30 morgów lasu do wyrębu gotowego, pod korzystnemi warunkami. —

Bliższe szczegóły u Wgo Dra Witza lub u Wgo Józefa Smalawskiego w Samborze. 1513 3—3

Z wolnej ręki do
wydzierżawienia

Wsie: Dombrówka Starzeńska i Dylągowa nad Sanem, koło miasteczka Dynowa powiat Brzozów, 5 mil od Przemyśla lub Rzeszcwa; gruntu ornego, pastwisk i łąk podług katastru około 950 morgów, gorzelnia, propinacja, młyn, tartak, wszelkie dodatki lasowe. Warunek złozenia za rękę kaucji w papierach publicznych odpowiedniej kwocie jednorocznego czynszu dzierzawnego. Może być także dodany do tej dzierzawy inwentarz żywy i ruchomy za złożeniem odpowiedniej kaucji. Oglądnąć można na miejscu każdego czasu. Bliższe warunki udzieli właściciel pod adresem **August hr. Starzeński Iławcze p. Trembowla.** 1556 1—2

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony
Styryjski 1057 32 48
SOK ZIOŁOWY
w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym
Karola Schubutha
w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.

Cena flaszki 87 ct. w. a.

L. 242.
Posady do obsadzenia:

Posada leśniczego. Ubiegający wykazać się ma niższym egzaminem; w razie powierzenia mu kasy skarbowej, kaucją.

Posada leśniczego, ubiegający się, prócz egzaminu udowodnic ma umiejętność hodowania bażantów i pszczelnictwa,

pięć posad ekonomów (jedna kawalerska)
dwie posady pisarzów folwarcznych.

Kompetować mogą tylko członkowie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, nadsełając odpisy świadectw wprost do biura Towarzystwa (Nr. 169 miasto) lub przez Wydziały powiatowe.

Lwów, 20. marca 1871. 1530 3—3

Podziękowanie

Panu **Wolfowi Barban** doktorowi chirurgii w **Przemyślanach** za wyleczenie mnie z obłąkania, które przez dwa lata mnie uporczywie trapiło, i pomimo rady różnych dobrych lekarzy niedoznawszy ulgi, jemu zawdzięczając moje wyzdrowienie składam publiczne podziękowanie 1544 1—2

Josel Bernstein.

☛ **Agronom i gorzelnik** ☚
który w Prusach nauki pokońozył,
znający się na parowych i ręcznych gorzelniach z chlubnemi rekomendacjami p. obywateli tutejszych, poszukuje posady (kawaler).

Wiadomość w biurze Józefa Birkle we Lwowie, Rynek Nr. 159. 1550 1—3

SKARB SKAŁACKI ma na zbyciu nowy Siewnik 13to rzedowy podług systemu Garetta — z fabryki Clayton Shuthlewort. Chcć mający kupienia racza się zgłosić do administracji gospodarczej w Skałacie. 1460 4—5

Kuracje bez przerwania zatrudnienia.

Naturalna Frydrychhalska Woda gorzka

jest od dawna doświadczonym, łagodnie rozwalniającym i zarazem silnie roztwarzającym środkiem leczniczym. Podnieca apetyt, porządkuje trawienie i pożywienie, usuwa usposobienia hypochondryczne, przysparza chęć do życia i pracy; leczy katary organów trawienia i płucowych, usuwa zatwardzenia i cierpienia hemoroidalne, a w długich **słabościach organów płciowych** używa się takowej z najlepszym skutkiem.

Swieżo napełniona we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. 1555 1—2

Friedrichshall w pobliskości Hildburghausen. Dyrekcja zdroju **C. Oppel & Co.**

domowy środek leczniczy.

Anglo-Austrjacki Bank w Wiedniu.

Niniejszem podaje się do wiadomości, **że stopa procentowa, przez byłą filję Banku Anglo-Austr. we Lwowie wydanych i jeszcze w obiegu znajdujących się asygnacyj kasowych z dniem 1. kwietnia 1871 r.**

zniża się na 3%.

Wypłata procentów i realizowanie w mowie będących asygnacyj, odbywa się w głównej kasie naszej w Wiedniu i w **Filji c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.**

Anglo-Austrjacki Bank.

1549 1 3

Zmiana lokalu.

J. RECZUSZYŃSKI

pod *„Opatrznością"*, przeniósł swój

MAGAZYN OBUWIA DAMSKIEGO

z pod l. 231 m., który przez dwadzieścia dwa lata zamieszkiwał, do nowo urządzonego magazynu, pod tąż samą firmą na drugą stronę rynku do kamienicy p. Slawikowskiego pod l. 50 m. pomiędzy handlem p. T. Schiera: i pp. Sayferta &. Czajkowskiego księgarzy, polecając się łaskawym względom szanownej publiczności. 1523 3—3

Umiejętne zdanie
o Anaterynowej paście do zębów
p. dentysty Dra **J. G. Poppa** *w Wiedniu.*

Sławną *Anaterynową pastę do zębów p. Dentysty dr. J G. Poppa* w Wiedniu, Stadt, Bognergasse nr. 2. poddałem dokładnemu zbadaniu, jedynie w celu wykazania jej umiejętnej własności tak pod względem naturalno-historycznym, jakoteż farmaceutycznym, gdyż jest ona środkiem bardzo rozpowszechnionym. Skutkiem tego zbadania okazuje się, że w rzeczy samej *Anaterynowa pasta do zębów* p. dr. J. G. Popp w Wiedniu w swoim rodzaju jest jedynym środkiem, zawierającym najwyborniejsze składy roślinne i mineralne, które najlepiej działają na wszystkie *cierpienia ust jednem słowem jest to środek przed wszystkiemi podobnemi przodujący.* Osobliwie skutkuje ta paste w skutek swego składu przeciw cuchnięciu z ust, przeciw nadpsutym zębom — i w tym względzie przewyższa inne środki. Są to wyniki całkiem naturalne, gdyż pasta dr. Poppa posiada oprócz powyżej przytoczonych przymiotów jeszcze i to, że zawiera w sobie *najodpowiedniejsze części, które służą do utrzymania czystości zębów, a tem samem zapobiega się zaniliźnie* w *ustach* i *zębów.* Wynika także z tego, że *pasta Anaterynowa Dra J. G. Poppa* w Wiedniu, w swoich własnościach, służy także jako środek prezerwatywny przeciw cierpieniom zębów, co na podstawie umiejętnego przezemnie przedsięwziętego rozbioru, zgodnie z prawdą potwierdzam, poświadczając podpisem mojego nazwiska i uwierzytelniając pieczęcią.

Berlin 28. czerwca 1869. Dr. **Hess**, 1012 1—2
król. pruski aprobowany aptekarz i chemik I. klasy, umiejętny analityk i rzeczoznawca do artykułów medycznych, farmaceutycznych i higienicznych, tudzież wyrobów droguerji wszelkiego rodzaju.

SKŁADY:

W Bełzie p Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik apt, w Bochni F. Reiss, w Brodach p. i Grunspann, w Brzeżanach p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz apt., w Czerniowcach p. Alth syn apt, i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Low, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa i Ig. Garan; w Polskiej Ostrawie p. C. Weber apt., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozlowski i p Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt, w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn. i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt.. p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt., i p. J. D. Mussenblatt w Suczawie p. E. Botezat apt.. w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski. H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodręcki, w loczowie p. O. Fadenhecht i Petesch. w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Wakarecy i Spółka.

Pierwszy specjalny magazyn haftów, koronek, firanek i towarów białych
we Lwowie, przy rynku 155

polecają Szanownej Publiczności świeżą przesyłkę firanek w wielkim wyborze i w wszelkich gatunkach, a mianowicie:

firanki szwajcarskie haftowane na tiulu okno od 8 do 20 fl.
firanki muślinowe z tiulowemi szlakami okno od 7 do 16 fl.
firanki gypiurowe odpasowane od 6 do 20 fl.
takie same na łokcie od 40 cent. do 1 fl. 50 cent.
firanki wrabiane muślinowe, tyfoniowe i t. p. w różnych szerokościach od 30 cent. do 85 cent. łokieć. 1548 1—3

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi dla wzrostu włosów.

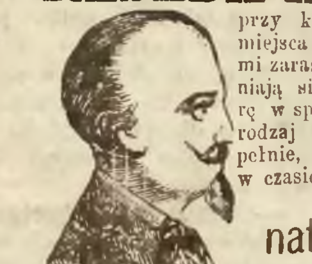
Niema lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak

owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez Cesarza austryackiego Franciszka Józefa I., króla węgierskiego i czeskiego etc.



etc. etc. wyszczególniona wyłącznym c. k. przywilejem na całej rozległości c. k. państwa austryackiego i krajów węgierskich patentem z 18go listopada 1865 roku liczba 15810/1892

RESEDA-KRÄUSEL-POMADE



przy której regularnem używaniu miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwi e rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk

naturalny i falisty,

jako też ochrania je od siwizny do lat poźnych. W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia, staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet.



Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) 1.50 c. — z zaliczką poczt. 1.60 c. Sprzedający otrzymują procenta.

Fabrik und Haupt-Zentral-Versendungs-Depot en gros et en detail bei

Carl Polt,

Perfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien,
Hernals, Annagasse, 15, im eigenen Hause,

dokąd wszystkie piseinne zlecenia mają być wystosowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie załatwione będą.

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów

Zygmunta Ruckera	Adolfa Berlinera	Franciszka Ehrlicha
aptekarza we Lwowie.	aptekarza we Lwowie.	kupca we Lwowie.

NB. Jak ze wszystkiemi znakomitemi fabrykantami, dzieją się naśladowania i fałszerstwa podobnie i tutaj. Upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwej Reseda-Kräusel-Pomade KAROLA POLTA w WIEDNIU i nie pomijając wyż **przedstawionej marki.** 1131-14-20.



Nie do uwierzenia,

ale przecież prawdziwe. Oryginalne. Rzetelne. Za bezcen.

Na wszystkie zegarki 5-letnia gwarancja na piśmie.

Tylko 10 zlr. prawdziwy cylinder srebrny z kryształowemi szkiełkami, wskazówka minut, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, i medalionem i listem gwarancyjnym.

Tylko zlr. 19.50 srebrny chronometer dobrze pozłacany w ogniu, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 14 zlr zegarek ze złota talmi z podwójną nakrywką, sawonet z przyrządem do odskakiwania, ze szkłami kryształ., werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalem i gwarancją.

Tylko 17 zlr. prawdziwy angielski anker srebrny, ze szkłami kryształowemi, pięknie wyrabiany, wraz z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 zlr. ANGIELSKI PRINCEOF WALES, remontoaor, nowego kalibru, ze szkiełkami kryształowemi, werk z niklu w prawdziwym złocie talmi zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek ze złota talmi z medalionikiem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 zlr. mały zegarek damski, prawdziwie srebrny, dobrze w ogniu pozłocony, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, dewizka medalionem, i pisemną gwarancją.

Tylko 13 zlr. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach kryształowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22 zlr. przedni srebrny ankier na piętnastu kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22, 24, 30, 36 zlr. przednie remontoary srebrne, ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, i 28 zlr. złoty zegarek damski, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 40 i 48 zlr. złoty zegarek damski z djamentami i długim łańcuszkiem na szyję.

Zlr. 60, 40, 80, 100 złote remontoary ze szkiełkami kryształ.
Zlr. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.
Łańcuszki złote, długie i krótkie po zlr. 20, 25, 40, 60 do 100.
Łańcuszki srebrne po zlr. 3, 4, 5, 6, do 12.
Łańcuszki ze złota talmi krótki po zlr. 1, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po zlr. 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

☛ Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych poślednich odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest puncą urzędu mennicznego.

Za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem

załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót.

Nieregulowane zegarki o 2 zlr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

... znajduje u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie ... zanie z pierwszej ręki i wielki odbyt pozwalają mi tak tanio

...IP FROMM,

...Uhrenfabrikant in Wien.
...e Nr. 9. gegenüber der Wollzeile.
...y zamierzają gdziekolwiek kupić zegarek, raczą się przedtem ... 1015 13—?

Zdrój szczawowy w Giesshübl

König Otto's Quelle w pobliskości Karlsbadu
(austrjacka woda selcerska)
najczyścicjszy szczaw alkaliczny
codziennie świeżo napełniany do nabycia przez
Giesshübler Brunnenverwaltung.
Mattoni & Knoll w Karlsbadzie.

Broszury, cenniki ect. bezpłatnie. 1552 1—6

Ze zbioru majowego 1870.
CHINSKOROSYJSKA HERBATA
na wagę wiedeńską w handlu
KAROLA BAŁŁABANA
pod l. 296 ulica Halicka.

1 ft proszku kwiatowego	1 złr.	20 ct.
1 „ Congo cesarska	2 „	— „
1 „ Familijna	3 „	— „
1 „ Melange de Moskau	4 „	— „
1 „ Imperial żółto-kwiat.	5 „	— „
1 „ Melange de China biał.	5 „	— „
1 „ „ „ ziel.	5 „	— „

RUM
tylko prawdziwy zagraniczny:

I. *Rum z Jamaiki* stary		
butelka	1 złr.	40 ct.
miara wied. tego samego	2 „	80 „
II. *Rum z Jamaiki* doskonały		
butelka	1 złr.	10 ct.
miara tego samego .	2 „	20 „
III. *Rum z Kuby* butelka	— „	80 „
miara tego samego .	1 „	60 „

Na łaskawe rozkazy wysyłam zamówienia na prowincję natychmiast. 11-?

Zakład hydroterapeutyczny

w Sassowie 1433 4—8

przez całą zimę otwarty, zaopatrzony od 1. marca nową i wyborną traktyernią, poleca wiosenne kuracje jako najskuteczniejsze

---

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4 1/2-procentowe za 8 dniowem
5-procentowe za 14 dniowem } wypowiedzeniem

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5 1/2-procentowe asygnat... kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdu... jące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypo... wiedzeniem oprocentowane będą.

1358 7—?

...Synowie we Lwowie

...ch fasonach i trwałych gatunkach

...RASOLKI:

... podszewki . .	po zlr. 1.50 ct.
...odszewką . .	„ „ 2.30 ct.
dto . .	„ „ 2.60 ct.
dto . .	„ „ 3.— ct.
dto . .	„ „ 3.25 ct.
...wki . .	„ „ 2.10 ct.
...ą . .	„ „ 2.85 ct.
. .	po zlr. 5. — i 5.75 ct.
. .	po zlr. 4.20 ct., 4.75 ct. i 5.25 ct.
. .	„ „ 5. — „ 6. — „ i 6.30 ct.

...—, 10.50, 13. — i wyżej.

...*nie robią różnicy w cenie.*

...wincji załatwiają się odwrotną pocztą.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

...owej" pod zarządem A. Skerla.